

ALEKSANDER BOŁDYREW

HODOWLA I HANDEL KOŃMI W POLSCE XVI W.

„A tyś był dobrze godzien, nie podległszy skazie,
Świecić na wielkim niebie przy lotnym Pegazie”¹.

Ruskie porzekadło głosiło: *Lach bez konia jak ciało bez duszy*². Dla ich zdobycia narażano życie, rychło stały się synonimem bogactwa³. Wpisano je w tradycję heraldyczną niektórych rodów, w obyczajowość szlachecką, stanowiły jej integralną część⁴, zadomawiając się w niej jeszcze na dwa stulecia, by potem stać się częścią obyczajowości ogólnonarodowej⁵. Szlachta z wielką pasją hodowała konie na własną rękę i mocno utożsamiała się z modelem *eques Polonus*. O obfitości różnych rodzajów, typów, ale i pokrojów hodowanych koni świadczą ich liczne nazwy. Rozróżniano więc koniki, kosie, kucyki, parepy (parepki), mierzyny (mierzynki, mierzyńce), dylaży, dryblasy, bucefały, węzélki i inne⁶. Również w listach zaskadnych przewidywano gratyfikację pieniężną za stracone konie dobre, kopijnicze i strzelcze (dobre, równe, małe)⁷.

¹ J. Kochanowski, *Nagrobek koniowi*, w: tenże, *Poezje*, wyd. J. Pelc, Warszawa 1979, s. 140; zob. także tenże, *Satyr albo dziki mąż*, w: tamże, s. 474, 475.

² Z. Sosnowski, *O koniu w Polsce*, Warszawa 1912, s. 98.

³ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, w: tenże, *Pisma*, t. 1, wyd. R. Pollak, Warszawa 1961, s. 149.

⁴ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII w.*, Warszawa 1994, s. 12; też, *The Lost World of the „Sarmatians”. Custom as the Regulator of Polish Social Life in Early Modern Times*, Warszawa 1996, s. 8; J. Szymczak, *Koń wyniósł jeźdźca ponad innych wojowników*, w: *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej od X do XV wieku*, red. W. Peltz, J. Dudek, Zielona Góra 1997, s. 23.

⁵ Zob. Z. Sosnowski, dz. cyt., gdzie autor daje liczne dowody swego zamiłowania do koni i uznaje je za jeden z filarów potęgi Rzeczypospolitej szlacheckiej.

⁶ M. Czapski, *Historia powszechna konia*, t. 1, Poznań 1874, s. 37–39.

⁷ M. Plewczyński, *Żołnierz jazdy obrony potocznej za panowania Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985, s. 56.

Nawet przekazy kronikarskie obfitują w informacje na ten temat, jak np. u Kromera: „Jeśli chodzi o rodzaj zwierząt zaprzęgowych, Polska obfituje w woły i konie [...]. A już wołów, skopów oraz koni ogromne ilości dostarcza się nie tylko sąsiednim, lecz i dalszym nawet krajom. Konie dla swej szybkości i wytrzymałości na trud czy niekorzystne warunki, a także dla lekkiego chodu, cieszą się popytem wśród mieszkańców krajów bardzo odległych”⁸.

Najlepszą okazją do wypróbowania możliwości dobrze ułożonego wierzchowca była wojna, gdzie dzięki niemu można było pokusić się o laur wyśmienitego zagończyka, zwiadowcy czy bitnego żołnierza. Jeździec nadal górował nad piechurą. Wojskowość polska XVI w. pomimo ogromnych różnic, które wyodrębniły ją ze średniowiecza, ciągle zachowała przewagę liczebną jazdy nad piechotą. W bitwie pod Orszą (1514 r.) strona polska wystawiła 14 tys. jazdy i około 3 tys. piechoty, pod Oberzynem (1531 r.) 4,5 tys. jazdy i 1,5 tys. piechoty⁹. Stosunek ilościowy piechoty do jazdy do czasów panowania Stefana Batorego wynosił średnio 1:2. Motywowane to było potrzebą ciągłych walk na południowo-wschodnich rubieżach z Tatarami, przeciwnikiem nadzwyczaj mobilnym¹⁰. Tatarzy byli w stanie pokonać dziennie w potrzebie nawet 20 mil, jak informował rotmistrz Aleksander Gwagnin¹¹. „Koń tych ludów był równie szpetny, równie twardy, wstrzemięźliwy i dziki jak jego jeździec. [...] Koń ten po tatarsku łoszakiem zwany, był drobny, zwięzły, rączy i zwinny, odsadę ogona miał dobrą, a ścięgna silne i dobrze zaczeplone, lecz głowa jego była ciężką i niezgrabną, zębra płaskie, biodra wysterkające. Przyroda [...] zostawiła tylko kości, muszkuły i ścięgna ożywione wysoką i energiczną pierśią”¹².

Po wprowadzeniu przez Stefana Batorego reform wojskowych w polskiej armii obserwujemy stopniowy przyrost liczby piechoty w stosunku do jazdy. I tak w 1579 r. Korona wystawiła 9 tys. piechoty i 16,5 tys. jazdy, w 1580 r. odpowiednio: 10 tys. i 15,6 tys., w 1581 r.: 13 tys. i 15,55 tys.¹³, zatem wzajemny stosunek dwóch formacji pozostawał na poziomie 1:1,8 w 1579 r. i odpowiednio w kolejnych latach 1:1,56 i 1:1,2.

⁸ M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, wyd. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 52, 99.

⁹ Z. Zygułski jun., *Broń w dawnej Polsce: na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, Warszawa 1982, s. 185.

¹⁰ T.M. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręza polskiego 963–1795*, Warszawa 1981, s. 293, 294.

¹¹ M. Czapski, dz. cyt., s. 340.

¹² Tamże, s. 339.

¹³ T.M. Nowak, J. Wimmer, dz. cyt., s. 317, 318.

Warto wspomnieć, że o ile piechota stanowiła prawdziwą mozaikę zarówno pod względem jakości bojowej i uzbrojenia, jak i narodowościowym, o tyle jazdę batoriańską w 85% stanowiła husaria¹⁴, korzystająca z określonego modelu uzbrojenia i odpowiednio tresowanych koni. W związku z tym istniała potrzeba, zwłaszcza w drugiej połowie XVI w., wyhodowania konia przystosowanego do specyficznych walk w formacji husarskiej oraz odpowiednio wytrzymałego na trudy szybkiego pokonywania dużych odległości.

Czynnik militarny oraz powszechność użycia koni jako siły pociągowej i do jazdy wierzchem determinowały wielkie zainteresowanie szlachty hodowlą koni. W Koronie była rzeczą tak powszechną, że nie mogła umknąć uwadze zachodnioeuropejskich podróżników, którzy wielokrotnie zwracali uwagę na polski sposób jazdy. Uważali oni jednak, że jego podobieństwo do kozackiego czy nawet tatarskiego było wynikiem braku umiejętności układania koni¹⁵. Opinie te nie pozostawały bez echa wśród polskich hodowców i m.in. dlatego poczęto sprowadzać kawalkatorów z Zachodu. Rzecz jasna największymi stadninami dysponował władca. Po śmierci Zygmunta Augusta sporządzono spis koni ze stada w Knyszynie, gdzie, jak się okazało, hodowano ich aż 1228¹⁶, toteż najczęściej to właśnie władcy finansowali pobyt znanych treserów w kraju.

Rozkwit renesansowy w wielu dziedzinach życia, zauważalny zwłaszcza na polu kultury i sztuki, miał również miejsce w sferze teorii rolnictwa czy szeroko rozumianego gospodarowania włościami ziemskimi. Zamilowanie szlachty polskiej do koni wyrażało się więc nie tylko w praktyce, ale i w rodzącej się teorii hodowli. Wiek XVI i przełom wieków XVI i XVII zaowocowały poważnymi jak na owe czasy studiami uwieńczonymi publikacjami z zakresu literatury gospodarskiej, która w części dotyczyła hodowli koni. Podczas studiów sięgano więc do literatury antycznej, czytanej w orginale, ale i w przekładach¹⁷. Powstawało także wiele nowych opracowań, i to zarówno w kraju, jak i zagranicą¹⁸.

¹⁴ Tamże, s. 319.

¹⁵ G. Urban, *Koń*, w: *Słownik sarmatyzmu. Idee, pojęcia, symbole*, red. A. Borowski, Kraków 2001, s. 90.

¹⁶ J.U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. 1, Warszawa 1822, s. 196, 197; W. Pruski, *Ważniejsze prądy krwi w polskiej hodowli koni*, Warszawa 1953, s. 40. Zob. także J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 251, gdzie zbliżone wyliczenia.

¹⁷ Cato, *De re rustica*, w: *Scriptores rei rusticae*, Leipzig 1794–1797, t. 4; Columella, *De re rustica*, w: tamże, t. 2; Varro, *De re rustica*, w: tamże, t. 1.

¹⁸ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, wyd. S. Inglot, Wrocław 1951; Niemcy: J. Cole-rus, *Oeconomia oder Hansbuch*, Wittenberg 1593; tenże, *Calendarium oeconomicum*,

Dodać także trzeba, że często nowe prace powstawały w oparciu o schematy opracowane już w starożytności czy w średniowieczu. Tak po części było z *Gospodarstwem* Anzelma Gostomskiego, wzorowanym na *Księgach...* Crescentyna¹⁹, opublikowanych w tłumaczeniu Andrzeja Trzecieckiego w krakowskiej drukarni Heleny Florianowej w 1549 r., a po raz drugi w tłumaczeniu Bartłomieja Kłodzińskiego w 1571 r.²⁰ Podobne paralele – choć w szerszym zakresie – dostrzeżono także w *Ziemianinie* Jakuba Ponętowskiego²¹.

Jednym z bardziej znanych w średniowieczu i XVI w. dzieł zawierających prócz porad hodowlanych i treserskich wskazówki natury weterynaryjnej była praca przypisywana masztalerzowi i kowalowi Fryderyka II (1215–1250), Albrandtowi-Albrechtowi²². Pierwsze polskie tłumaczenie wykonał przypuszczalnie Biernat z Lublina, jeszcze przed 1515 r. Korzystał z rękopisu pozostającego w posiadaniu rodziny Pileckich, ten zaś trafił do nich przed 1501 r.²³ Tekst ten ukazał się drukiem

[b.m.w.] 1592; K. Nostitz, *Hanshaltungsbuch d. Fürstenthums Preussen 1578*, wyd. K. Lohmeyer, Leipzig 1893; A. Thumshirn, *Haushaltung in Vorwerken*, wyd. H. Ermisch, R. Wuttke, Leipzig 1910; Czechy: *Rady selske a imstrukce hospodarske (1350–1622)*, wyd. J. Kalousek, Praha 1905; *Prispevky k'dejinam ceskeho zamedelstvi*, wyd. F. Teplý, Praha 1926; Litwa: *Regestrz i sprawa gospodarstwa litewskiego wszzech dworów xiendza archidiacona wileńskiego iako się urzędowniczi w gospodarstwie swem sprawować bęnda mieli Anno Domini 1546 quinta mensis decembris*, praca rękopiśmienna w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, cyt. za J. Bergerówną, *Z dziejów książki gospodarczej w Polsce XVI w. (Studjum o Anzelmie Gostomskim)*, Lwów 1933. Warto także odnotować dziełko M. Wirzbięty, *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów, teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone*, wyd. J. Sokolski, Wrocław 1989, gdzie można odnaleźć drobne wzmianki dotyczące chowu koni (s. 85), lecz jak pisała E. Stankiewicz utwór ten jest poematem dydaktycznym i choć tytuł mógłby wskazywać podręcznik gospodarski, tak nie jest; zob. E. Stankiewicz, *Maciej Wirzbięta – wydawca Reja*, w: *Mikołaj Rej w czterechsetlecie śmierci*, red. T. Bieńkowski, J. Pelc, K. Pisarkowa, Wrocław 1971, s. 259, 260.

¹⁹ J. Bergerówna, dz. cyt., s. 44, 45.

²⁰ *Podręczna encyklopedia powszechna. Podług piątego wydania Meyera opracowana i uzupełniona pod przewodnictwem Adama Wiślickiego*, t. 2: *O–F*, Warszawa 1896, s. 181.

²¹ J. Bergerówna, dz. cyt., s. 45. Poza rękopisem J. Ponętowskiego należy wymienić jeszcze: T. Zawacki, *Memoriale oeconomicum*, wyd. J. Rostafiński, Kraków 1891; J. Seklucjan, *Oeconomia albo gospodarstwo 1546*, wyd. Z. Celichowski, Kraków 1890; *O myślistwie, koniach i psach łowczych książek pięćoro (z lat 1548–1690)*, wyd. J. Rostafiński, Kraków 1914; J. Ostroń, *Kalendarz gospodarski na horyzont Komaszński*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1876; tenże, *Zwierzyniec*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1876.

²² A. Perenc, *Pierwsze druki weterynaryjne w Polsce*, Lublin 1955, s. 2. Przegląd piśmiennictwa weterynaryjnego wywodzącego się z antyku i średniowiecza daje tenże, *Historia lecznictwa zwierząt w Polsce*, wyd. 2, wyd. K. Millak, Wrocław 1958, s. 24–55.

²³ Tenże, *Pierwsze...*, s. 3.

w 1564 r. jako część druga *Lekarstw doświadczonych* Marcina Siennika²⁴. Później jeszcze dwukrotnie go przedrukowywano²⁵. Warto dodać, że praca ta wykazuje bardzo bliskie związki z opublikowanym niedawno kodeksem marszałkowskim, również powstałym w środowisku Fryderyka II²⁶. Niestety, o jego autorze wiadomo niewiele ponad to, że pochodził z Kalabrii. Jego wiedza weterynaryjna była na tyle głośna, że Fryderyk II mianował go zwierchnikiem swych koniuszych i nadał mu tytuł marszałka. Po śmierci cesarza jako jego bliski współpracownik trafił do więzienia, przypuszczalnie w 1256 r., gdzie jak się podejrzewa zmarł. Praca Giordano Ruffo była kilkakrotnie wykorzystywana jeszcze w średniowieczu, musiała się zatem cieszyć dość dużym uznaniem. Pierwodruk miał miejsce w 1492 r. w Wenecji, pierwsze wydanie krytyczne w 1818 r. w środowisku Szkoły Weterynaryjnej w Padwie²⁷.

Charakter epoki skłaniał szlachtę do zmiany optyki i zaangażowania się w działalność nie tylko rolniczą, ale i handlową, co stało w sprzeczności z tak jej bliskim etosem rycerskim. Pomimo tego możliwości dużego zarobku i podniesienia stopy życiowej przeważały, więc nowe realia społeczno-ekonomiczne na dobre zagościły wśród szlachetnie urodzonych²⁸, którzy siłą rzeczy sięgali po fachową lekturę, co więcej, sami opracowywali nowe teksty na podstawie własnych doświadczeń.

Na koniec krótkiego omówienia literatury agrarnej i hipicznej warto więc wspomnieć o trzech pracach stanowiących *stricte* podręczniki, w szerokim zakresie omawiające kwestie hodowli i układania koni, a powstałe na rodzimym gruncie. Pierwszym i wywołującym do dziś największe spory jest druk, czy też rękopis, nadwornego koniuszego Zygmunta Augusta, Adama Micińskiego *O świerzopach i ograch*²⁹. Praca ta, znana dziś jedynie ze streszczenia sporządzonego przez Tadeusza Czackiego, nie została odnaleziona. Znajdowała się zapewne w jego zbiorze

²⁴ Tenże, *Historia...*, s. 22.

²⁵ Pierwsze wydanie krytyczne miało miejsce w 1905 r.: *Sprawa a lekarstwa końskie przez [...] Krolewskiego kowala doświadczone: nowo s pilnoszczia przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia*, wyd. A. Berezowski, Kraków 1905; drugie w 1948 r.: *Conrad, Sprawa a lekarstwa końskie przez [...] Krolewskiego kowala doświadczone: nowo s pilnoszczią przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia*, [b. wyd. (według A. Perenca, *Pierwsze...*, s. 2, był to G. Staśkiewicz)], „Medycyna Weterynaryjna” 4, 1948, nr 10.

²⁶ G. Ruffo, *Lo libro dele marescalcie dei cavalli. COD. 78C15 Kupferstichkabinett, Berlin. Trattato veterinario del Duocento a cura di Yvonne Olrog Hedvall*, Stockholm 1995.

²⁷ Tamże, s. 174, 175.

²⁸ J. Bergerówna, dz. cyt., s. 71, 72.

²⁹ O Adamie Micińskim pisał J. Maroszek, dz. cyt., s. 262.

rach, zaś jej fragmenty opublikowane zostały w t. 2. dzieła *O litewskich i polskich prawach*, wydanego w Warszawie w 1861 r. Biblioteka Czackiego po jego śmierci została w 1813 r. kupiona przez Adama Czartoryskiego i od tej pory nikt już nie wspominał o bezpośrednim kontakcie z dziełem koniuszego. Sam Czacki nie przekazał informacji mogących wyjaśnić, czy był to druk, czy rękopis³⁰. Pojawiały się jednak głosy stwierdzające, że *O świerzopach i ograch* było drukiem opublikowanym w Krakowie³¹. Drugim podręcznikiem jest obszerna praca Krzysztofa Dorohostajskiego z 1603 r. *Hippika to iest o koniach xiegi*³². Tekst tej pracy w nieco zmienionej postaci opublikował już w 1861 r. w Krakowie Kazimierz J. Turowski³³. Jest to najpełniejszy druk poświęcony hipice, wydany co prawda na początku XVII w., ale bazujący na wiedzy zebranej jeszcze w wieku poprzednim. Trzecią i najpóźniejszą pracą jest dziełko Krzysztofa Pieniążka z 1607 r.³⁴

W 1979 r. jeden z czołowych hipologów Edward Skorkowski pisał, że jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. w Polsce nie można mówić o rasach koni, ponieważ panuje w tym względzie ogromny zamęt. Na podstawie tego stwierdzenia trudno więc podejrzewać hodowców szesnastowiecznych o jakieś szczególne zdolności w zakresie chowu koni, zwłaszcza że lektura ówczesnych poradników w wielu punktach nie pozwala pozytywnie ocenić wiedzy ówczesnych z zakresu dzisiejszej zootechniki³⁵. Podobną hipotezę wysunął jeszcze w 1953 r. Witold Pruski: „odnosi się wrażenie generalne, że jak długa jest historia Polski, tak zawsze w pogłowie koni panowała na tych ziemiach wielka mieszanina”³⁶.

³⁰ Zob. W. Pruski, dz. cyt., s. 39; tenże, *Dwa wieki polskiej hodowli koni arabskich (1778–1978) i jej sukcesy na świecie*, Warszawa 1983, s. 13, 14. W. Pruski w obydwu swych pracach uznał dzieło Micińskiego za rękopis.

³¹ *Wielka encyklopedia ilustrowana*, seria 1, t. 45–46, Warszawa 1911, s. 986; Z. Sosnowski, dz. cyt., s. 110, podaje, że już w jego czasach druk A. Micińskiego był antykwarycznym „białym krukiem”; ostatnio M. Wichowa, *Pisarstwo Jana Ostroga (1565–1622)*, Łódź 1998, s. 55: „W 1570 r. ukazało się w Krakowie kolejne dzieło hippiczne. Adam Miciński, koniuszy nadworny Zygmunta Augusta, ogłosił pracę *O świerzopach i ograch, to jest o przyswajaniu dzikich koni*”.

³² K. Dorohostajski, *Hippika to iest o koniach xiegi*, Warszawa 1979 (wyd. fotooffsetowe z wyd. Kraków 1603).

³³ Tenże, *Hippika to jest księga o koniach, potrzebna i krotochwilna młodości zabawa przez [...] ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1861 (dalej cyt. K. Dorohostajski, dz. cyt.).

³⁴ Biblioteka PAN w Krakowie, zbiór starych druków, sygn. 2555, K. Pieniążek, *Hippika* albo sposób poznania, chowania y stanowienia koni, Kraków 1607 (dalej cyt. K. Pieniążek, dz. cyt.), dzieło to zostało opublikowane jako aneks do niniejszego artykułu.

³⁵ E. Skorkowski, *Polskie rasy koni*, Kraków 1979, s. 2.

³⁶ W. Pruski, *Ważniejsze...*, s. 34.

Za typ wyjściowy konia polskiego przyjęło się uważać małego, prymitywnego konika, wywodzącego się od dzikiego stepowego tarpana (*Equus caballus gmelini*)³⁷. Częściowe udomowienie małych, dzikich koni było stosunkowo proste we wczesnych wiekach średnich. Konie te zaś były wyjątkowo dobrze dostosowane do miejscowych, dość trudnych warunków bytowania i przez długi czas pozostawały w formie półdzikiej³⁸. Na początku XI w. zaczęto je krzyżować z końmi pochodzenia azjatyckiego, głównie Przewalskiego (*Equus Caballus Przewalskii*). Stopniowo dochodziły także krzyżówki z przedstawicielami ras szlchetnych, również pochodzących ze Wschodu, pozyskiwanymi na drodze wymiany handlowej lub łupu wojennego, by uzyskać wierzchowca zdolnego do noszenia ciężkozbrojnego jeźdźca³⁹. Najlicniejszą grupą, prócz wzmiankowanych w źródłach szekeli węgierskich, bachmatów tatarskich, hestrów szwedzkich czy swejkisów żmudzkich, były konie odmian tureckich, w skład których wchodziły konie arabskie, anatolijskie, perskie, turkmeńskie i wiele innych⁴⁰. Nie da się jednak stanowczo stwierdzić, że w nowożytności hodowano konie czystej krwi arabskiej⁴¹, używano ich jedynie jako reproduktorów do uszlachetniania odmian miejscowych⁴². Zatem konie hodowane w Polsce w XVI w. były mieszańkami koni wschodnich odmian szlchetnych, ale i pospolitych (np. koń mongolsko-tatarski⁴³). Podsumowując, należy odwołać się do stwierdzenia ks. Krzysztofa Kluka: „Polskie konie są różne, wielka bowiem wśród nich panuje typów, form i charakterów rozma-

³⁷ Tamże; E. Skorkowski, *Tarpany*, „Przegląd Zoologiczny” 5, 1961, z. 1, s. 34. Na temat dyskusji, jaka rozgorzała między E. Skorkowskim i T. Vetulanim m.in. w sprawie odpowiedniej klasyfikacji i pochodzenia tarpana zob. T. Marchlewski, *Niepotrzebna dyskusja*, „Medycyna Weterynaryjna” 6, 1950, nr 1, s. 4, 5.

³⁸ T. Vetulani, *Wnioski praktyczne z badań nad pochodzeniem zwierząt domowych (konie)*, „Medycyna Weterynaryjna” 1948, nr 5, s. 3.

³⁹ W. Pruski, *Ważniejsze...*, s. 34; J. Puchalska, *Rząd konia rycerskiego w okresie średniowiecza na terenie Polski*, „Muzealnictwo Wojskowe” 4, 1989, s. 379; zob. też R. Prawocheński, *Hodowla koni*, Puławy 1947, s. 428–432.

⁴⁰ W. Pruski, *Ważniejsze...*, s. 35. Na temat nazw koni różnego pochodzenia zob. M. Czapski, dz. cyt., s. 37–39, 50–52, 55, 62, 67, 69, 71, 78.

⁴¹ Nieco inaczej na ten temat J. Cichowski, J. Szulczyński, *Husaria*, Warszawa 1981, s. 136, choć w innym miejscu autorzy powołują się na relację A. Micińskiego o różnorodności stad polskich; zob. tamże, s. 115.

⁴² E. Skorkowski, *Koń w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1974, s. 79.

⁴³ Wyrzyski jego opis dał M. Czapski, dz. cyt., s. 339: „Koń tych ludów był równie szpetny, równie twardy, wstrzemięźliwy i dziki jak jego jeździec. [...] Koń ten po tatarsku loszakiem zwany, był drobny, zwięzły, rączy i zwinny, odsadę ogona miał dobrą, a ścięga silne i dobrze zaczezione, lecz głowa jego była ciężką i niezgrabną, żebra płaskie, biodra wysterkające. Przyroda [...] zostawiła tylko kości, muszkuły i ścięgna ożywione wysoką i energiczną piersią”.

itość”, „w stadach polskich panowała wielka rozmaitość żartkości, cudności, lenistwa i szpetności”⁴⁴.

Hodowlą, prócz największych stadnin należących do władcy, zajmowały się na ogół najbogatsze rodziny magnackie w swoich latyfundiach, wykorzystując rozległe pastwiska położone w pobliżu dolin rzek oraz potencjał finansowy do utrzymania stada na tyle dużego, by czerpać korzyści z reprodukcji. Na szerszą skalę hodowla nie dotyczyła średniozamożnej i ubogiej szlachty, o czym najlepiej świadczy praca A. Gostomskiego, w której autor właściwie nie udziela instrukcji dotyczących chowu koni. Najprawdopodobniej, jak uważa Janina Bergerówna, uznawał ją Gostomski za pewnego rodzaju luksus, nie dotyczący przeciętnego szlachcica⁴⁵.

Największe stadniny znajdowały się w Małopolsce, na Podlasiu, Wołyniu, Podolu i Rusi⁴⁶. Liczebność hodowli dochodziła niekiedy do kilkuset sztuk⁴⁷. Tereny południowo-wschodnie charakteryzowały się także zachowaniem przeżytków staroruskich zwyczajów w postaci wsi koniuszycznych. Kmiecie tych wsi według lustracji z 1565 r. mieli obowiązek jedynie zajmować się stadem i kosić trawę na łąkach dla wyżywienia stada. Komisja wysłana przez starostę przemyskiego stwierdziła nadmiar ludzi do tych prac. Nakazała dokonać pomiarów gruntów i ich podziału na łany, zostawiając mniejszą liczbę wsi koniuszycznych. Czynsz oznaczono na 1 grzywnę z łanu rocznie oraz 1 kłodę owsa miary przemyskiej, 2 kury, 2 gęsi, 15 jaj, 2 dni pracy tygodniowo. Podziałowi uległy grunty we wsiach: Buców i Turki. Pozostało pięć wsi koniuszycznych, ich mieszkańcy mieli wypełniać obowiązki istniejących wcześniej siedmiu, nałożono także na nich dodatkowe świadczenia czynszowe. Regestr poborowy z 1589 r. wymienia koniuchów we wsiach Maćkowice, Darowice, Batorycze, ale i po 1 łanie i kilka zagród. Większe zmiany zaszły jedynie we wsi Witoszyńce. Regestr z 1589 r. wymienia je podzielone na trzy części: „ukmiecone, o koniuchach mowy nie ma”. Tymczasem mieli oni ponoć utrzymać się przy swych prawach, powołując się na przywilej potwierdzony przez Zygmunta Augusta, a potem przez Zygmunta III. W XVII w. występowali jako szlachta⁴⁸. Natomiast hodowla koni kró-

⁴⁴ Cyt. za J. Cichowski, J. Szulczyński, dz. cyt., s. 115.

⁴⁵ J. Bergerówna, dz. cyt., s. 68.

⁴⁶ W. Majewski, J. Teodorczyk, *Wojsko*, w: *Polska w epoce Odrodzenia. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. A. Wyczański, Warszawa 1970, s. 171; J. Cichowski, J. Szulczyński, dz. cyt., s. 113.

⁴⁷ B. Baranowski, *Chów zwierząt gospodarskich*, w: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, red. J. Leskiewiczowa, t. 2, red. B. Baranowski, J. Topolski, Warszawa 1964, s. 207.

⁴⁸ K. Arłowski, *Klucz medyczny starostwa przemyskiego w XVI w.*, w: *Studja*

lewskich skupiona była w Medyce⁴⁹. Wokół miasta znajdowały się trzy pastwiska. Pieczę nad pasącymi się tam końmi sprawowali m.in. mieszkańcy wsi koniuszej Torki⁵⁰.

W XVI w. ze względu na korzystne, nizinne ukształtowanie terenu, hodowla koni w małych stadach szlacheckich rozwijała się również na obszarze Polski Środkowej. Stada te były średniej wielkości, zaś konie z nich pochodzące zazwyczaj zaspokajały bezpośrednie potrzeby miejscowej szlachty⁵¹.

Znane wówczas także były knyszyńskie stada Zygmunta Augusta. Wśród zwierząt tam hodowanych znajdowały się konie typów wschodnich i zachodnich. Ponoć w 1560 r. było tam aż 2000, zaś w 1565 r. nawet 3000 koni⁵², przy czym należy zaznaczyć, że z dostępnych źródeł wynika jasno, iż ostatnia liczba dotyczyła raczej wszystkich koni hodowanych w stadninach królewskich, a nie tylko tych z Knyszyna⁵³.

Z uznaniem o hodowanych na terenach wschodnich zwierzętach wyrażał się w swej relacji dyplomata papieża Piusa V, Fulvio Ruggieri: „Konie polskie są bardzo dzielne, dość rosłe i piękne, w biegu mniej szybkie od tureckich, silniejsze jednak i piękniejsze od nich, ale litewskie są daleko mniejsze i słabsze od polskich”⁵⁴. Taka relacja zdaje się świadczyć jak najlepiej jeśli nie o samych hodowcach, to przynajmniej o właściwie dobranych warunkach lokalizacji stadnin.

Dodatkowym potwierdzeniem jakości koni hodowanych na wschodnich kresach Korony są zapisy pochodzące z rachunków królewskich, a dotyczące kosztów poniesionych podczas doprowadzania koni dla monarchy. Dysponujemy zapisami z 1504 („Idem⁵⁵ adduxit Regie M[ajesta]ti duos eunuchos de equirea premisliensi, cui quidem datus est unus polleder de ipsa equirea”⁵⁶) czy z 1505 r. („Recognoscimus presentibus, quia

z historii społeczno-gospodarczej poświęcone prof. dr. Franciszkowi Bujakowi, Lwów 1931, s. 148, 149.

⁴⁹ Tamże, s. 134.

⁵⁰ Tamże, s. 158.

⁵¹ B. Baranowski, *Struktura gospodarcza regionu łęczycko-sieradzko-wieluńskiego w XVI–XVIII w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Seria I. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1970, z. 72, s. 42, 47.

⁵² F.S. Dmochowski, *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach*, Warszawa 1860, s. 155.

⁵³ Szerzej zob. J. Maroszek, dz. cyt., s. 251 n., gdzie wiele informacji dotyczących usytuowania stajni, ich zarządu oraz personelu hodowlanego i stajennego.

⁵⁴ *Relacje nuncjuszów papieskich i innych osób o Polsce*, t. 1, Berlin 1864, s. 198–202; B. Baranowski, W. Bortnowski, W. Lewandowski, *Dzieje wojskowości polskiej do roku 1831 (wypisy źródłowe)*, Jelenia Góra 1949, s. 118, 119.

⁵⁵ „Dobeslao agazoni premisliensi”.

⁵⁶ *Liber quitantiarum Aleksandri regis ab a. 1502 ad 1506* (Księga skarbową króla

nobilis Dobeslaus Chmyeleccki agazo noster premisliensis adduxit nobis et dedit de equirea nostra quatuor equos eunuchos, de quibus eum quitamus presentibus⁵⁷). W 1577 r. „servitori magni palatini Russiae, qui equum Bydgostiam M[ajesta]ti R[egie] adduxit” zapłacono 4 fl. i 16 gr.⁵⁸ W 1579 r. darowano 4 fl. „servotoribus ducis Slucensis qui equum Turcicum SMR Varsoviam deduxit⁵⁹”.

Jak widać, władcy najchętniej korzystali z koni proveniencji wschodniej, ale nie gardzili też wierzchowcami sprowadzanymi z Zachodu. W 1578 r. na ten cel wydano aż 60 talarów (po 35 gr.), które wyplacono „servitori illrmi ducis von Anspach ab equi M[ajesta]ti R[egie] condonatis⁶⁰”. W 1580 r. najwyraźniej na specjalne żądanie króla sprowadzono z Krakowa do Warszawy grupę koni, zaś samo zadanie powierzono *Dziano Pulezo fabro*, przypuszczalnie jakiemuś zaufanemu masztalerzowi – kowalowi⁶¹. Najprawdopodobniej były to konie hiszpańskie, które zwano właśnie dzianetami (*equos dzianety*). Specjalną troską otaczano nie tylko konie przeznaczone do jazdy wierzchem, ale i pociągowe, o czym świadczy zapis z 1582 r.: „servitori Joannis Galffi, qui equos curritrahos adduxit, de gratia S[anctis] M[ajesta]tis, dati tal. 20, facit fl. 23 – 10⁶²”.

Straty w koniach ponoszone podczas regularnych działań wojennych, w które obfitował XVI w., stawały się w pewnym momencie bardzo dotkliwe, jako że brakowało nie tylko wierzchowców, ale i koni pociągowych. Wymowny w tym względzie jest wykaz strat poniesionych przez stronę polską tylko 24 i 25 IV 1577 r. podczas oblężenia Gdańska. Na ogólną sumę 40 zabitych i 80 rannych żołnierzy przypada – według tego wykazu – 39 zabitych koni, 62 ranne i 1 zaginiony. Podsumowując, na wyłączonych z walki trwale lub czasowo 120 żołnierzy przypadły wyeliminowane 102 konie⁶³. Dowódcy niższego i średniego stopnia składali więc listy i prośby na ręce głównodowodzącego, czasami samego króla

Aleksandra Jagiellończyka), wyd. A. J[abłonowski], Teki A. Pawińskiego, t. 1, Warszawa 1897, s. 72.

⁵⁷ Tamże, s. 146.

⁵⁸ *Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego 1576–1586 w dwóch częściach*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1881 (Źródła Dziejowe, 9), s. 132.

⁵⁹ AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej cyt. ASK), Oddział III, Rachunki nadworne królów, sygn. 3, k. 180v.

⁶⁰ *Księgi podskarbińskie...*, s. 209.

⁶¹ „Dziano Pulezo fabro, quos exposuit in pabulum deducendo equos dzianety e Cracovia Varsoviam”; tamże, s. 24.

⁶² Tamże, s. 91.

⁶³ *Stefan Batory pod Gdańskiem w 1576–77 r. Listy, uniwersały, instrukcje*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1877, (Źródła Dziejowe, 3), dok. nr XII, s. 22–30.

pełniącego tę funkcję, domagając się posiłków nie tylko w ludziach, ale i w dodatkowym sprzęcie transportowym i co najważniejsze: w koniach. Jeszcze w 1577 r. żołnierze chcieli „prosić króla jegomości, aby koni do dział, do prochów, kul, albo przysłał, albo furmany najał [...]. Pod działą te, które się Gdańszczanom w bitwie wzięli, trzeba koni przynajmniej 60. Pod ośm polowych działek, które są z Malborku trzeba koni 32. Dla prochów, kul, rydlów, motyk, trzeba wozów 5, koni do nich 20”⁶⁴. Niedługo później wystosowano następny list, w którym pisano: „J[ego] k[rólewskiej] mości prosić, aby j[ego] k[rólewska] mość miłościwie wejrzeć raczył nareszcie na statkach wszystkiego wojska, zwłaszcza osobliwie na tych, którym są konie popsowane”⁶⁵. Łukasz Działyński, uczestnik wyprawy 1580 r., oceniał swe straty jako małe, ponieważ „z łaski miłego Boga [...] tylko ośmnaście [ludzi – A.B.] umarło, lecz nikt znaczny, a koni ośm odeszło mi tylko”⁶⁶.

Wielokrotnie na taki aspekt prowadzenia działań wojennych zwracał także uwagę Jan Piotrowski, pamiętnikarz wyprawy pskowskiej Stefana Batorego. Wystarczy przytoczyć kilka fragmentów jego relacji, by lepiej pojąć wagę problemu. Dnia 24 X 1581 r. „P. Sobocki, na którego więcej odprawić przyszło i wparł ich ku bramie i sam od nich mało nie pojman, koń co najlepszy pod nim zabit. Gdy ji masztalerz do obozu wiódł, i w masztalerza i w konia z działą uderzono. Moskwy kilkunaście zabili. P. Międzychodzki młodszy dobrze tam poczynął sobie; koń postrzelon pod nim”⁶⁷, albo 26 października: „PP. Kościeleckim wczora we 14 milach od obozu, gdzie dla żywności byli zajachali, dziesięć sług i koni 19 wzięto”⁶⁸, czy w końcu: „I mnie dziś koń zabiła kula, potrzebny barzo; już to trzeci na tej wojnie, czwarty mi też podobno zdechnie. Owa bliżuczko tego, że pieszo przyjdzie nazad”⁶⁹. Relacje te stają się stopniowo coraz bardziej rozpaczliwe, zaś przykłady można mnożyć⁷⁰.

⁶⁴ Tamże, dok. nr IX, s. 18.

⁶⁵ Tamże, dok. nr X, s. 19.

⁶⁶ Ł. D z i a ł y ń s k i, *Dyaryusz oblężenia i zdobycia Wielizna, Wielkich Łuk i Zawolotcia od dnia 1 Sierpnia do 25 Listopada 1580 r. pisany przez [...] starostę Kowalskiego i Brodnickiego*, w: *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Dyaryjusze, relacje, listy i akta z lat 1576–1586*, wyd. I. Polkowski, Kraków 1887, s. 273.

⁶⁷ J. P i o t r o w s k i, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczajski, Kraków 1894, s. 159.

⁶⁸ Tamże, s. 161.

⁶⁹ Tamże, s. 184.

⁷⁰ Tamże, s. 14, 51, 116, 130 n.; B. W a p o w s k i, *Kroniki [...] z Radochoniec kantora katedr. krakowskiego część ostatnia czasy podługoszowskie obejmująca (1480–1535)*, wyd. J. Szujski, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 2, Kraków 1874, s. 68, 79; M a c i e j z M i e c h o w a, *Chronica Polonorum*, Kraków 1986 (fotooffset z wyd. Kraków

W listach zaszkodnych przewidywano gratyfikację pieniężną za konie, pod warunkiem jednak, że o stracie zostanie poinformowany sam hetman, by mógł przygotować w odpowiednim czasie rejestry poniesionych przez wojsko szkód. Zakazywano także w ustawach i artykułach wojskowych używania koni wierzchowych do zaprzęgu⁷¹, ograniczając jednocześnie ich dopuszczalną liczbę na jednego jeźdźcę do 10, nowicjusz rzemiosła wojennego mógł mieć tylko 5 sztuk. W ten sposób zapewne próbowano ograniczyć trudności aprowizacyjne, a co za tym idzie niekontrolowane straty wierzchowców powstałe poza działaniami zbrojnymi⁷². W ramach reparacji, do których zobowiązany był władca, nie pozostawało nic innego jak wyasygnować odpowiednie sumy na zakup nowych koni lub je dostarczyć z królewskich stadnin. Wydawano więc specjalne rozporządzenia mające na celu ograniczyć lub nawet zahamować niekontrolowany odpływ koni z Korony. Jak się jednak okazuje, konie tracono nie tylko podczas walki, ale i w trakcie wykonywania posług. W 1593 r. w Wojniczu wyasygnowano nagrodę dla Marcina Byka „za konia, który zdechł na podwodzie z panem stolnikiem”⁷³.

Do Korony, o czym już wspominałem, dostawał się przeróżnego typu materiał hodowlany. Zamierzeniem właścicieli stad było przede wszystkim uzyskanie dobrego konia przeznaczonego do jazdy wierzchem. Jak słusznie zauważył W. Pruski, w wojsku polskim, podobnie jak i w armii tureckiej, do jazdy wierzchem używano głównie ogierów⁷⁴. Zwracano

1521), s. CCCLXX; J.L. De c j u s z, *Księga o czasach króla Zygmunta*, tłum. K. Kumaniecki i in., wyd. T. Bieńkowski, Warszawa 1960, s. 85, 132; tenże, *De Sigismundi regis temporibus liber 1521*, wyd. W. Czermak, Kraków 1901, s. 81, 131; *Pamiętniki Janczara czyli Kronika Turecka Konstantego z Ostrowicy napisana między r. 1496 a 1501*, wyd. J. Łoś, Kraków 1912, s. 143; M. S t r y j k o w s k i, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi [...]*, wyd. M. Malinowski, t. 2, Warszawa 1980 (fotooffset z wyd. Warszawa 1846), s. 335, 336, 391, 393; M. B i e l s k i, *Kronika polska*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 178, 782, 883, 886, 932, 975, 1008, 1418, 1421, 1450, 1764; J. B i e l s k i, *Dalszy ciąg kroniki polskiej*, Warszawa 1851, s. 24, 279; M. K r o m e r, *Kronika polska [...] biskupa warmińskiego ksiąg XXX dotąd w trzech językach, a mianowicie w łacińskim, polskim i niemieckim* wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego, wyd. K. Pollak, Sanok 1857, s. 1375; J. Z b o r o w s k i, *Dyaryusz zdobycia zamków: Wieliza, Uświęty, Wielkich Łuk, w liście [...] kasztelana gnieźnieńskiego do Piotra Zborowskiego Wojewody Krakowskiego*, w: *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego...*, s. 192, 198.

⁷¹ M. P l e w c z y Ń s k i, dz. cyt., s. 56; G. B ł a s z c z y k, *Ustawy i artykuły wojskowe Polski i Litwy do 1569 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 5, 1960, s. 33.

⁷² Z. S p i e r a l s k i, *Instrukcje i artykuły hetmańskie Jana Tarnowskiego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 36, 1994, s. 277.

⁷³ *Lauda miasta Wojnicza*, wyd. J. Szymański, Wojnicz 1994, nr 15.

⁷⁴ W. P r u s k i, *Dwa wieki...*, s. 11.

więc uwagę przede wszystkim na konie wschodnie. Niektórzy magnaci wysyłali nawet swych zaufanych do Konstantynopola, czy dalej, by sprowadzili konie „rzadkiej urody”⁷⁵. O wadze, jaką przywiązywano do liczby hodowanych koni najlepiej świadczy nakaz wydany przez Zygmunta Augusta w 1558 r. Adresowany był do zarządców dóbr królewskich i miał na celu zwiększenie pogłowia zwierząt w stadach⁷⁶. Za poważne przestępstwo uznawano już w średniowieczu zabicie źrebaka, zaś szesnastowieczne statuty litewskie również posiadały odpowiedni zapis dotyczący kar przewidzianych dla koniokradów⁷⁷.

Sposobom właściwej hodowli poradniki z epoki poświęcały wiele miejsca. Ich autorzy zdając sobie sprawę z metod stosowanych przez ówczesnych hodowców, starali się modyfikować je tak, by owocowały jak najlepszymi efektami przy pracy z wyjątkowo zróżnicowanym materiałem wyjściowym⁷⁸.

Rozróżniano trzy sposoby wychowu koni: dziki, polowy i domowy. Wychów dziki polegał na trzymaniu stada przez cały rok na wolności. Jedynymi działaniami podejmowanymi przez hodowców było dokarmianie zwierząt zimą. Wiosną i latem wylapywano gotowe do ujeżdżenia konie i z mozołem przyzwyczajano je do nakładanych na nie obowiązków. Stada polowe latem przebywały na pastwiskach, zimą zaś spędzały w stajniach. Domowe tylko w dzień wypuszczano na pastwiska, na noc zawsze zaganiano do stajni⁷⁹. Najpopularniejszy był sposób drugi i taki obraz wylania się z poradników. Zdaniem autorów miało to duże znaczenie, gdyż – jak pisał np. K. Dorohostajski – bardzo ważna była straż pełniona przy stadzie. Wynikało to z faktu, że w ten sposób łatwo było rozpoznać związki pokrewieństwa między końmi. Kolejną ważną rzeczą było pilnowanie stada, by nie dopuścić do podmiany cennego źrebęcia. Nie bez znaczenia była także sposobność przegania stada na różne pastwiska oraz zapobieganie na bieżąco chorobom, na które mogły zapadać konie. Autor proponuje, by strażnikami stad byli rośli męż-

⁷⁵ B. Baranowski, *Chów...*, s. 207.

⁷⁶ T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, t. 2, Kraków 1861, s. 263.

⁷⁷ *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 1: *Ab anno 1347 ad anno 1547. Acta Reipublicae continens*, Petersburg 1859, f. 46; T. Czacki, dz. cyt., s. 262.

⁷⁸ Zob. J. Cichowski, J. Szulczyński, dz. cyt., s. 114, gdzie autorzy bardzo trafnie stwierdzają: „Głównym tedy i niemal jedynym celem tych licznych, dużych stadnin musiała być produkcja konia bojowego dla jazdy. Niesłusznie jednak byłoby doszukiwać się w polskich stadninach jakiejś specjalnej rasy koni husarskich. Nawet w stadach królewskich i większych prywatnych tego okresu brakowało myśli przewodniej i jasno nakreślonego kierunku hodowlanego, a na wielkich obszarach Rzeczypospolitej panowała ogromna mieszanina ras końskich”.

⁷⁹ Z. Sosnowski, dz. cyt., s. 34, 35.

czyźni, którzy powstrzymają ewentualnych złodziei. Należało ich jednak odpowiednio szkolić, by stawali się wykwalifikowanymi pracownikami stadniny⁸⁰.

Osobną zaś rzeczą była kwestia budowy dobrej stajni. Problem ten poruszył prócz Dorohostajskiego również Pieniązek: „Staynia, w tey ochędotwo wedle możności abo upodobania czyiego być może zbudowana. Tylko żeby szeroka a nie wąska. Coby po obydwu stron konie stać mogły y cudne okna w niey a żeby głowy końskie na Wschod Słońca albo na Południe, abo też po iedney stronie konie, a po drugiej okna, żeby przestronna była dla rzeczy wieszania y wolna. A komin y stół cudny dla dar i dek kładzenia być ma. K przeto nie wąsko zbudowana bywa, bo szeroka zawsze yest ozdobnieysza, także y konie w niey, iedno pawiment, ubiiać co nalepiey z starych piecysk, żeby twardy był, dla wybiiania nog końskich. A obwarować co nalepiey dla ciepła”⁸¹. Dorohostajski polecał wykładać posadzki drobnymi, polnymi kamieniami, ceglami lub ociosanymi tarcicami z twardych gatunków drewna. Boks miał mieć kształt prostokąta o wymiarach 3 x 5 kroków. W każdym rogu boksu miał stać słup. W głębi do nich mocowano żłoby i drabiny w poprzek oraz do każdego ze słupów metalowy zaczep służący do przywiązywania konia cugłami. Jeśli zakładano, że boksy będą po obydwu stronach stajni, to przejście musiało mieć przynajmniej 8 kroków szerokości⁸².

W stajni nie powinno być więcej niż 40 boksów dla koni. Przy tak dużym założeniu należało umieścić szerokie wrota na każdej ścianie, najlepiej parami naprzeciw siebie⁸³. Osobną uwagę poświęcili autorzy kwestii porządku i odpowiednich dodatkowych pomieszczeń gospodarczych⁸⁴. Dorohostajski zanotował: „w bok jednej stajni, po obydwu końcach, komor potrzeb rządnych dla zawieszenia siodeł, munsztuków, grzebeł, chowania rzeczy i pościeli masztalerskich, mioteł, wideł, taczek, łopat, cebrów, wiader i inszych potrzeb”⁸⁵.

Problem obioru reproduktora, czy jak nazywają go autorzy staropolscy – stadnika, pozostawał palącą kwestią wobec ogromnego przemieszania ras. Wymagał nie lada umiejętności i dużej praktyki, gdyż od

⁸⁰ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 61, 62. Jak już stwierdzono, praca Dorohostajskiego doczekała się dwóch wydań niebędących starodrukami. Nowsze wydanie fotooffsetowe z 1979 r., podobnie jak oryginał, nie ma paginacji stron. Starsze, z 1861 r., nie zachowuje układu stron starodruku i ma paginację. W dalszej części pracy będę powoływał się właśnie na nie.

⁸¹ K. Pieniązek, dz. cyt., s. 30, 31.

⁸² K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 80, 81.

⁸³ Tamże, s. 82.

⁸⁴ K. Pieniązek, dz. cyt., s. 30, 31.

⁸⁵ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 83.

tego zależał sukces całej hodowli. Poszukiwano więc wśród zwierząt własnych lub zakupionych „konia zharmonizowanego w całości kształcie swej budowy”⁸⁶. Zwracano także uwagę na jego wiek. Rozpoznawano go – podobnie zresztą jak i dziś – po stopniu zużycia zębów, ich kolorze i kształcie⁸⁷. Kryteria wyboru stadnika szczegółowo wyznaczył zarówno Dorohostajski, jak i Pieniążek. Pierwszy zakładał, że potomstwo stadnika odziedziczy po nim pożądane, a wcześniej oznaczone jako takie cechy: „Za czym bez pochyby po dobrym koniu upatrzawszy to wszystko co się pomieniło, zły potomek nie będzie, a zgola bezpiecznie twierdzą, że jakiegokolwiek konia przypuści z iakączkolwiek cnotą, abo wadą, takowe źrzebie będzie”. Szczególnie zaś przestrzegał przed wyborem ogiera zbyt młodego lub za starego. Szczegółowo opisywał również empiryczne metody badania jakości nasienia przyszłego stadnika i z jego jakości wnioskowania nie tylko o płodności ogiera, ale i płci ewentualnego potomka⁸⁸. Również Pieniążek jeden z ustępów swej pracy poświęcił opisowi dobrego stadnika⁸⁹.

Wymieniając wady stadnika, Dorohostajski w pierwszym rządzie zwraca uwagę na jego cechy psychiczne oraz ewentualne choroby dziedziczne i nabyte. Dopiero potem mówi o wyglądzie, czyli pokroju, który oczywiście musiał odpowiadać wyśrubowanym wymaganiom. Ustęp ten konkluduje zdaniem: „abyś żadnego konia z iakączkolwiek wadą bądź wnątrzną, bądź zwierzchnią do piękney klacze, z ktorej pociesznego źrzebca mieć pożadasz, nie przypuszczał: bowiem barzo niebezpieczna, aby też na potomka nie przypadło, co w oycu było”. Wspomina także o zdaniu pewnych, w tekście bliżej niesprecyzowanych hodowców, jakoby kraje północne miały lepsze konie i zauważa: „gdyż tu na czym innym nie schodzi, iedno na pilnym doglądaniu, a przypuszczaniu koni dobrych do świerzop porządnym sposobem”⁹⁰.

Stadnik powinien być przetrzymywany w dobrej stajni, którą należało często sprzątać i dbać o jej dobre ogrzanie zimą. Nieodzowna była również odpowiednia dieta i „przejeżdżanie” konia co 3 dni. W przypadku zbyt dużego wychudzenia trzeba było karmić go owsem mieszanym z grochem, jęczmieniem lub pszenicą, a najlepiej soczewicą. W przypadku zaobserwowania nadwagi ograniczano pokarm i puszczano krew, lecz nie później niż 2 miesiące przed dopuszczeniem. Nie zaniechał rów-

⁸⁶ E. Skorkowski, *Systematyka konia i zasady jego hodowli*, Kraków 1946, s. 16.

⁸⁷ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 60, 61.

⁸⁸ Tamże, s. 30–34.

⁸⁹ K. Pieniążek, dz. cyt., s. 27.

⁹⁰ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 34–36.

nież Dorohostajski zapisania receptury mieszanek ziołowych stosowanych do kapieli. Odpowiedni wiek dla stadnika określano na 6–18 lat⁹¹.

Problemowi wyboru odpowiedniej klaczy poświęcano znacznie mniej uwagi. Jedynie Dorohostajski wspominał, że klacz winna być słusznego wzrostu i budowy, co miało jej ułatwić donoszenie ciąży i szczęśliwe rozwiązanie. Ważne były również wszystkie cechy wcześniej wspomniane u ogiera, „gdyż do potomstwa tak piękney potrzeba samice, iako y samca”. Klacz najlepiej nadawała się do reprodukcji pomiędzy 3 a 16 rokiem życia⁹².

Reprodukcję rozpoczynano w marcu lub kwietniu. Czasami powtarzano ją jeszcze w lipcu, czego akurat Dorohostajski nie polecał. Dopuszczano ogiera do jednej klaczy na lonżach (lejcach, kawecanach) przymocowanych prawdopodobnie do ogłowia końskiego z dwóch stron, lecz bez wędzidla lub munsztuka. Innym sposobem było, po dokonaniu wyboru przez stadnika, odłączenie klaczy od stada i w upatrzonym miejscu pozostawienie z ogierem. Najgorszą metodą było wpuszczenie ogiera do stada, gdyż w ten sposób tracono kontrolę nad pochodzeniem źrebiąt i ryzykowano zdrowie ogiera. Dorohostajski radził łączyć 8–10 klaczy z jednym ogierem. Ciężarną klacz dla ochrony odłączano od stada.

Czas przeprowadzenia reprodukcji był ściśle uzależniony od długości ciąży u koni. Należało spodziewać się potomstwa na wiosnę przyszłego roku, co pozwalało dobrze wykarmić młode ze względu na rozpoczynający się okres wegetacyjny roślin⁹³. Dorohostajski podaje zalecenia, co

⁹¹ Tamże, s. 38–41.

⁹² Tamże, s. 36, 37.

⁹³ Tamże, s. 50: „Toż własnie y w końskim rodzaju się dzieie: i w tym nam samym pilnego uważenia potrzeba, aby tak świerzopę odchowac, że gdy czas iey porodzenia przydzie mogłaby źrzebięciu swemu z potrzeba mleka dodawać, y sama z dostatkiem w karmi naturze przynależącej z pożywieniem boynym obfitować. A karmia przyrodzona bydłu jest polna zielona trawa, która nad wszytkę iną żywność mleka do wychowania potomka mawięcy dodawa. Uważać nam tedy w naszych krainach potrzeba, nie patrząc inych gorących gdzie wiec y w marcu żniwa bywaią, czas kiedy się śliczna trawka ukazować, a drzewa rozwiiac poczynaią, aby się też w ten y świerzopa z płodem potrafić mogła dla snadniejszego iey wychowania. Czasu zasię tego przyszcia uważić nie możesz, aż pierwey wiedząc iako długo płod w żywocie nosi. W tym znosząc a prawie stosuiąc czas przeciwko czasowi, łączno obaczysz, w którym miesiącu źrzebię przywiedzie. Masz tedy wiedzieć, iż żadna dłużej żywego plemienia w żywocie nosi nad dwanaście miesięcy, a czas prawego porodzenia jest miesięcy jedenaście i dni dzieięć, a gdyby pośpieszyła, tedy nie rychłej jeno w dziewiątym miesiącu a we dwudziestym dniu, w czem się starzy uczeni Grekowie jednako zgadzają [...], co widząc rozrachować przydzie, jakoby najprędsze porodzenie mogło przytrafić na czas wyżywienia dobrego według wspomniania. [...] A mając te przyczyny wszytkie, na to się usadzaj, aby nigdy rychłej twe klacze źrzebiąt nie miewały, jedno w marcu, kwietniu abo

trzeba czynić, by narodził się ogier albo klacz. Wymienia kilka różnych sposobów, polegających na odpowiednim w czasie połączeniu klaczy z ogierem lub stosowaniu technik pseudomedycznych. W tym przypadku zadziwiający jest mariaż zdrowego rozsądku autora z ogromną niekiedy ignorancją, nietypową dla zmierzchu renesansu. W jego obronie przemawia jedynie fakt, że często powoływał się na autorów antycznych, nie zawsze przecież najwyższego lotu znawców tematu, który podejmowali. Zresztą w podobnym tonie utrzymany jest fragment pracy Pieniążka dotyczący tego zagadnienia⁹⁴.

Chów źrebiąt był kolejnym zagadnieniem, któremu poświęcano wiele uwagi. Słusznie zakładano, że odpowiednio przysposobiony młody koń stanie się cennym zwierzęciem, kiedy dorośnie, a co więcej, od jego umiejętności mogą zależeć szanse przetrwania w czasie walki dosiadającego go jeźdźca. Klacze wraz ze źrebiętami połączone w niewielkie stada w okresie letnim przetrzymywano na pastwiskach⁹⁵. Zwracano także uwagę na to, by stada przebywały na obszarach położonych wyżej, a przez to suchych, by młodym koniom nie rozmiękał róg na kopytach⁹⁶.

Źrebięta miały pozostawać przy klaczach do św. Marcina, następnie zaś należało je odłączyć i trzymać w osobnej stajni połączonej z wybiegiem przeznaczonym tylko dla nich⁹⁷. Po osiągnięciu 3 roku życia należało je przyzwyczajać do kielzna i siodła, wodzić zaś przy wozie lub przy wyćwiczonym, spokojnym koniu „naprzod stępią, by się miotać nie iał, a potym lekkim kłosem”. Następnie młodego konia należy osiodłać, obciążyć siodło workiem z owsem i znowu prowadzać go przy wyćwiczonym koniu⁹⁸. Dorohostajski proponował w tym miejscu przyzwyczajać konia w stajni do noszenia siodła⁹⁹.

Tresura wierzchowca do użytku wojskowego od podstaw wymagała nie lada umiejętności od kawalkatorów, czyli ujeżdżaczy lub treserów.

w maju. Zkąd zachowywaj prawdziwy czas i stadników przypuszczania [...] to jest [...] około 21 dnia marca [...], aż dotąd póki zasię wstępuje w Raka, co też około świętego Jana Chrzciciela 22 junii się trafia, a nie prędzej ani później według rozumu i woli swojej w ostatku dogadzając”.

⁹⁴ K. Pieniążek, dz. cyt., s. 27.

⁹⁵ B. Baranowski, *Chów...*, s. 209; K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 52, 53.

⁹⁶ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 54, 55.

⁹⁷ K. Pieniążek, dz. cyt., s. 9: „Zrebięta mają być przy klaczach do Świętego Marcina abo póki klacza przyjmować ie będzie. A potym do stayniey na nie uwiozanie, żeby wolne chodzenie, y wygnanie przestronne, y ono ogrodzenia miały by y druga staynia, przeciwko ich staniu postanowić dla przechodzenia”. Podobnie A. Gostomski, dz. cyt., s. 69, 79.

⁹⁸ K. Pieniążek, dz. cyt., s. 9, 10.

⁹⁹ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 77.

Na ogół, jak już powiedziano, brak było specjalistów w tej dziedzinie w kraju, sprowadzano ich więc z zagranicy, głównie z Włoch, później z Francji. Przekonanie to umacnia sformułowanie jednego z obcokrajowców przebywających jakiś czas w Polsce: „Z tym wszystkim ani Polacy ani Litwini nie ćwiczą się w sztuce jeźdzenia na koniu i nie masz żadnego między nimi, któryby był dobrym masztalerzem i uczył młodzież jeździć konno. Jest jednak wielu między szlachtą, którzy nauczyli się jeździć na koniu, lecz w całej Polsce nie masz jak trzech lub czterech masztalerzów włoskich, i to w służbie króla lub możniejszych panów”¹⁰⁰.

Jak wiadomo, w drugiej połowie XVI w. jazda polska szykowała się w cztery szeregi, stosowano więc płytki szyk jak u Turków. Nieprzyjaciela nęcano kolejnymi rzutami wracającymi do ławy (szachownicy). Taktyka ta, zwana „wyprawą po husarsku” lub „przy ziemi”, wymagała świetnie wytresowanych koni¹⁰¹. Uzyskaniu takiego efektu było możliwe dopiero po zastosowaniu wielu zabiegów treserskich. Według ówczesnych poradników hipicznych na początku źrebięta musiały się oswoić z hałasem, rzeczą zwykłą w trakcie walki: „potrzeba, aby i zwierzęta do wszelakiego bytu snadnie ponoszenia przyuczano; czasem kazać w stadzie z rusznic strzelać, czasem trąbić, czasem w bęben bić, chociaż z daleka, aby z lekka w strach im nie pochodziło, a i owszem gdy się osłuchają, z chęcią na potem same ku temu skłaniać się będą”¹⁰². Następnie należało odłączyć dorastające już konie od stada, najlepiej poprzez przepuszczenie stada przez wąski korytarz o ścianach wyplecionych z chrustu i wylapanie odpowiednich sztuk na arkany plecione z włosia, by nie doprowadzić do otarć skóry.

Tresurę właściwą rozpoczynano od przyuczenia konia do jazdy stępem i kłusem oraz nagłego zatrzymywania się¹⁰³. Następnie uczono go jazdy ósemkami. Ćwiczenia te powtarzano przez około 4 tygodnie. Po opanowaniu sztuki szybkiej jazdy ósemkami koń musiał przejść ćwiczenia na ścieżce zakończonej dwoma kołami szerokości około 12 stóp, służącymi do zawracania. Trening musiał odbywać się regularnie i bez za-

¹⁰⁰ *Relacje nuncjusów...*, s. 198–202; B. Baranowski, W. Bortnowski, W. Lewandowski, dz. cyt., s. 118, 119.

¹⁰¹ W. Majewski, J. Teodorczyk, dz. cyt., s. 181.

¹⁰² K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 57.

¹⁰³ Brak tej umiejętności mógł skończyć się jak w przypadku pewnego szlachcica, którego „koń twardousty wniósł w pól Niepru” (M. Bielski, dz. cyt., s. 947) lub w przypadku Jakuba Strusia, który „przez rumaka uniesiony w środek dziczy, został ścięty” (J.D. Solikowski, *Krótki pamiętnik rzeczy polskich od zgonu Zygmunta Augusta, zmarłego w Knyszynie 1572 r. w miesiącu lipcu, do r. 1590*, tłum i wyd. W. Syrokomla, Petersburg 1855, s. 93).

kłóceń. Wszelkie odstępstwa od normy mogły doprowadzić do utraty wypracowanych wcześniej efektów¹⁰⁴. Obszerniej zagadnienie to potraktował Dorohostajski. Wyróżniał trzy sposoby ujeżdżania konia: przy ziemi, z podnoszeniem i w skokach. Uważał, że w Rzeczypospolitej najprzydatniejszy jest sposób pierwszy, z racji na ukształtowanie terenu oraz z uwagi na fakt, że jest „żołnierzom najpożyteczniejszy”¹⁰⁵. W rozdziale *Sposób ćwiczenia kłusania, czwałania i zadzierżywania* przedstawiał szczegółowo metody, jakimi należy osiągnąć postawiony cel¹⁰⁶. Dalej stwierdzał: „gdy też wprawisz w pomierny kłus, w ryś dobrą, w czwał i w obracanie rzędne w kole mniejszem, zapewnić to twierdzić mogę, że do rycerskiego dzieła i wojennych spraw na pół już wyprawnego mieć będziesz konia [...] znajdują się opętałe freziska i gnuśne szkapska, których za rok cały ledwie i do tego przywiedziesz: lecz się też trafiają dowcipów ostrych i bardzo subtelnych a pamięci wielkich, tureckie, arabskie i perskie konie, z jakowych każdego łatwiej za jeden miesiąc temu przyuczysz, czego drugich i za dwanaście”¹⁰⁷.

Ujeżdżane konie musiały posiadać sztukę pokonywania określonych ścieżek. Przebiegały więc odcinek 30-metrowy galopem i musiały zawrócić w kołach o średnicy 3 m, wytyczonych na końcach 30-metrowego odcinka, tak by kopyta nie mogły wyjść za okrąg¹⁰⁸. Trasy, na których ujeżdżano konie, układano także w ślimaki (2 ślimaki połączone po zewnętrznej stronie prostym korytarzem), repellony (2 okręgi połączone po zewnętrznej stronie prostym korytarzem), wężyki (2 okręgi połączone wijącym się korytarzem). Na koniec przyuczano konia do redopii, a więc manewru w miejscu „pojedynkowym a ścisłym bitwom”, w miejscach niebezpiecznych przypadającym, wielce potrzebnego”. W tym celu zakreślano na maneżu korytarz w kształcie ósemki lub koło podzielone na połowy. Ogromną uwagę zwracano na tempo i stosowność podejmowanych działań, ponieważ koń źle nauczony pewnych manewrów będzie je ciągle powtarzał. Ogromnym kłopotem będzie oduczenie go i przyuczenie od nowa we właściwy sposób¹⁰⁹. Pieniążek szedł jeszcze dalej w owym determinizmie, uznając absolutną wyższość natury konia nad

¹⁰⁴ K. Pieniążek, dz. cyt., s. 12–14.

¹⁰⁵ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 92, 93.

¹⁰⁶ Tamże, s. 93–96.

¹⁰⁷ Tamże, s. 98, 99.

¹⁰⁸ W. Majewski, J. Teodorczyk, dz. cyt., s. 181.

¹⁰⁹ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 107; *Gospodarstwo jeздеckie, strzelcze, y myśliwczе, z doświadczenia N.N. szlachcica polskiego napisano Roku Pańskiego 1600*, wyd. 2, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1854 (Biblioteka Starożytna Pisarzy Polskich, 3), s. 298.

jakimkolwiek ćwiczeniem, choć to drugie dobrze dobrane do jego charakteru mogło przynieść sukces¹¹⁰.

Umiejętności dobrze wytresowanego konia bojowego określano dość precyzyjnie. Po pierwsze, koń musiał po pierwszym starciu z przeciwnikiem szybko zawrócić i umożliwić jeźdźcowi wznowienie walki. Po drugie, musiał wykonywać szybkie i zwrotne manewry na wypadek, gdyby jeździec „od jazdy abo piechoty ogarnionby był”¹¹¹. Stosowano również metody pozwalające sprawdzić jakość tresury. Paragraf 44 dziełka Pieniążka poświęcony jest w całości temu problemowi. Na dość dużym placu, najlepiej na polu, należało ustawić naprzeciw siebie dwie grupy jeźdźców oddalone od siebie przynajmniej o cztery stajania i wyposażonych w palcaty. Plac przez środek w poprzek dzielono „płotem” ze słomy. Jeźdźcy najeżdżali na siebie po jednym i poprzez jak najszybsze uderzenie palcatem przeciwnika „brano do niewoli”. W ten sposób symulowano sytuacje związane z konną walką szermierczą. „A toż w takowym captium dobroć konska doznana nieomylnie bywa”¹¹². Dobrze wytresowany koń stawał się nieodzownym partnerem jeźdźcy, który także musiał przejść szereg ćwiczeń pozwalających mu sprawnie korzystać z zalet dobrze ułożonego wierzchowca¹¹³. Jazda w złych warunkach lub brak doświadczenia mogły prowadzić do opłakanych konsekwencji¹¹⁴. Często od umiejętności wierzchowca zależało życie żołnierza, dlatego też ówczesni autorzy dzieł hipicznych przestrzegali przed jego beżmyślnym „popsuciem”. Duży nacisk kładziono np. na budowę kieżna, które powinno być tak dopasowane do końskiego pyska, by go nie raniło. Odradzano także wszelkie ozdoby, jako przeszkadzające koniowi w swobodnym poruszaniu się¹¹⁵. Marcin Bielski doradzał, na podstawie doświadczeń starożytnych, jak zajmować się końmi zamkniętymi w obłężeniu, by brak ruchu im nie zaszkodził¹¹⁶.

¹¹⁰ K. Pieniążek, dz. cyt., s. 8.

¹¹¹ Tamże, s. 15.

¹¹² Tamże, s. 23.

¹¹³ M. Bielski, *Sprawa rycerska*, w: K.W. Wojcicki, *Archiwum domowe do dziejów literatury krajowej z rękopisów i dzieł najrzadszych zebrał i wydał [...]*, Warszawa 1856, s. 205–206; Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej [...] od roku 1538 aż do roku 1572*, w: tenże, *Pisma*, t. 2, wyd. R. Pollak, Warszawa 1961, s. 612; K. Pieniążek, *Żywot [...] rotmistrza y dworzanina krolow Stephana y Zygmunta Trzeciego [...] Anno Domini 1607*, *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*, t. 1, wyd. 2, wyd. K.W. Wojcicki, Warszawa 1854, s. 154.

¹¹⁴ M. Bielski, *Kronika...*, s. 947; R. Heidenstein, *Dzieje polskie od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594 ksiąg XII*, tłum. M. Gliszczyński, t. 2, Petersburg 1857, s. 92; Ł. Działyński, dz. cyt., s. 224.

¹¹⁵ K. Pieniążek, dz. cyt., s. 10, 11.

¹¹⁶ M. Bielski, *Sprawa rycerska...*, s. 288.

W oparciu o zaprezentowany materiał można podjąć próbę zarysowania obrazu idealnego wierzchowca, obiektu pożądania każdego hodowcy. Zacząć należy od momentu, kiedy kondotier Gon Salvo de Cordova wprowadził do walk rycerskich lekkie konie hiszpańsko-mantuańskie. Ożywione kontakty, przynajmniej Europy Środkowej i Południowej, ze światem Orientu zaowocowały sprowadzeniem różnych typów koni wschodnich: tureckich, perskich, arabskich i ich mieszanek. W związku z tym już w XVI w. nastąpiły podziały wśród hodowców na zwolenników koni zachodnioeuropejskich i wschodnich¹¹⁷. Na terenach koronnych mamy do czynienia ze swoistym amalgamatem tych dwóch postaw, bowiem polscy hodowcy angażowali się w chów zarówno jednej, jak i drugiej odmiany, czasami nie najszcześliwiej je łącząc. Po konie król wysyłał zaufanych do Hiszpanii, Włoch, ale również na Węgry i do Turcji.

Pamiętać należy, że odpowiednio dobrany, okazały koń był jednocześnie wyróżnikiem jeźdźca, który go dosiadał. Podkreślał jego walory militarne, dawał odczuć majestatyczność człowieka dosiadającego takiego wierzchowca¹¹⁸. Prawidła te dotyczyły zarówno drobnego szlachcica, który mógł sobie pozwolić na wschodniego konia za kilkanaście florenów, jak i władcy dosiadającego pysznego konia wartego kilkaset florenów. W tym kontekście zrozumiałe jest dążenie hodowców do uzyskania w drodze krzyżówek reprodukcyjnych okazji zbliżonego do wyimaginowanego ideału. Było to o tyle trudne, że łączono konie różnych rodów, typów i pokrojów, co wpływało negatywnie na harmonijną i zrównoważoną budowę, a także na siłę dziedziczenia¹¹⁹.

Obraz konia idealnego funkcjonował mimo to w wyobraźni i np. Dorohostajski opisując pokrój konia, najpierw odwołuje się do przykładów starożytnych, które w koniu upatrywały wszelkiego piękna zwierzęcego. Następnie swój opis utrzymuje w tonie poetyckim, lecz jednocześnie zwraca uwagę na cechy, które i dziś charakteryzują w sposób paralelny dobrego wierzchowca: „Ode lwa bowiem ma na podobieństwo brać oczy, piersi, wspaniałość, śmiałość, nie rychle rozgniewanie, dużość tak w przedzie jako w zadzie, tak też i w karku, chybkość i obzarstwo. Od luszki zaś chód piękny, lekki i prędki, uszy, ogon, a co o ogonie rozumien, to też i o grzywie, i czulość a ostrożność. A od jelenia głowę, czeluście, gardziel przestronny, szyję od głowy cienką, a ku piersiom grubą, nogi, róg, bieg, i sierść z włosom połyskującym, niskim. W tych trzech zwierzętach

¹¹⁷ W. Herman, *Jak rozwijał się koń*, Warszawa 1957, s. 60.

¹¹⁸ M. Morka, *Polski nowożytny portret konny i jego europejska geneza*, Warszawa 1986, s. 40, 41.

¹¹⁹ E. Skorkowski, *Systematyka...*, s. 16.

to się wszystko zamknąć może, co drudzy wielom przypisują. Bowiem co sie tkni cierpliwości i spokojnego wsiadania, to nie tak z natury jako z dobrego ćwiczenia pochodzi, zaczem różnych cnót sieła przystąpić mogą. Lecz to najsilniej upatrować w pięknej urodzie końskiej należy, naprzód: począwszy od rogu, bo to fundament cielesnej maszyny, na czem chodzi i stoi, potem aż do głowy. Zkąd tedy naprzód: żeby był rogu czarnawego, szerokiego, pochodzistego, zewnątrz żółbkowatego; piętki wysokiej, kotu niskiego, nie kosmatego, kolana okrągłego, a rychlej naprzód niż nazad padającego, nogi okrągłej, dużej, suchej i żyłowatej, ale nie mięsistej. Piersi szerokich niezawieszonych. Łopatek płaskich, szerokich nie podługowatych. Karku wyniosłego, ale nie grubego, związłego. Kłębu dużego, uszu maluczkich, subtelných, żyłowatých, wewnątrz nie kosmatých, naprzód sie nieco pochylających. głowy niewielkiej, suchej, między uszyna szerokiej, czeluści szerokich, ale nie mięsistých, oka czarnego wypukłego, warg twardých i nie obwisłych, nozdrzy przestronnych, boków okrągłych, brzucha niewypukłego, udów podkasałych wszakoż nie subtelných, grzbietowej spiny jakoby na dwoje się rozdzielającej, zadu płaskiego nie ostrego, grzywy długiej, także i ogona, a włosu w nich roztrząsniego i nieco kędzierzawego. Co wszystko iż zrzadka najduje, gdy takowego ujrzysz, możesz się go też rozmiłować i trzymać, jako pijany płota, abowiem rzadki Fenix na świecie¹²⁰. W podobnym tonie utrzymany jest również opis konia idealnego w *Gospodarstwie jezdeckim...*¹²¹.

Kolejnym opisem jest relacja dyplomaty papieża Piusa V, Fulvio Ruggieriego: „Konie polskie są bardzo dzielne, dość rosłe i piękne, w biegu mniej szybkie od tureckich, silniejsze jednak i piękniejsze od nich, ale litewskie są daleko mniejsze i słabsze od polskich”¹²². Natomiast według Pieniążka dobry koń „za godzinę uść może stępia puł mile, za godzinę kłusem podróżnym milę, za godzinę rychcią mil dwie, za godzinę w skoku wielkim mil cztery, w zadzierżywaniu jednak dla wysilenia”¹²³.

Taki koń był urzeczywistnieniem jednego z elementów tradycji rycerskiej, która była żywa wśród szlachty, a odbiciem takiego stanu rzeczy było dość popularne zdanie zaczerpnięte z *Obrazu szlachcica polskiego* Wacława Kunickiego z 1615 r.: „Polak od pola nazwany za płotem nieprzyjaciela czekać nie ma, ale między Ojczyzną, a nieprzyjacielem sam płotem być powinien. Dlategoż przodkowie naszymy żadnych fortecy,

¹²⁰ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 29, 30.

¹²¹ *Gospodarstwo jezdeckie...*, s. 295.

¹²² *Relacje nuncjusów...*, s. 198–202.

¹²³ K. Pieniążek, dz. cyt., s. 26.

żadnych kurników nam mieć nie dali”¹²⁴. Jak pisze Mieczysław Morka: „Aż do końca niepodległej Rzeczypospolitej Polak – szlachcic wszędzie stawał konno, nie tylko w czasie pospolitego ruszenia czy wojewódzkich popisów, tak udawał się na elekcję, na wprowadzenie króla do stolicy, na jego spotkanie przy uroczystych wjazdach”¹²⁵ i dalej powołuje się na relację Stanisława Orzechowskiego: „Za czasów królów ónych tydzień sejm stał; na koniech siedząc, z królem po tatarsku przodkowie naszy radzili”¹²⁶.

Jak już wspomniano, część stad pozostawała większą część lub nawet cały rok na pastwiskach i tam znajdowała pokarm, a dokarmiano je jedynie zimą. Konie o większej wartości spędzano do stajni na noc, zaś w okresie zimowym przetrzymywano je tam niemal bez przerwy, czasami „przejeżdżając”. Podczas działań wojennych, w podróży czy w okresach, kiedy znalezienie zielonej paszy było niemożliwe, konie karmiono przede wszystkim owsem lub, jeśli sytuacja tego wymagała, mieszkami przeróżnych zbóż.

Owies sprzedawano odmierzając go korcem, 3 korce stanowiły miarę, za którą najczęściej płacono jako za jednostkę obrachunkową. Co do odpowiedniego podziału paszy wypowiedział się już A. Gostomski w swym *Gospodarstwie*, zwracając uwagę na możliwość oszustw popełnianych przez personel stajenny, co w konsekwencji odbijało się nie tylko na zasobach finansowych właściciela, ale i na kondycji wierzchowców¹²⁷.

Dział *Regestrum distributi in equos, pabula et arma eorum* zamieszczony w rachunkach podskarbiego Andrzeja Kościeleckiego z lat 1510-1511 obejmuje mnóstwo zapisek dotyczących zakupu paszy dla koni w stajni królewskiej oraz słomy na ściółkę w okresie od 17 VI 1510 do 14 IV 1511 r.¹²⁸ W rachunkach dotyczących zakupu paszy dla koni wymieniane są niewielkie kwoty, zazwyczaj po kilka–kilkanaście florenów. W 1566 r. w Nowym Mieście Korczynie przebywało po kilka stadników i źrebiąt królewskich. W rachunkach królewskich odnajdujemy całe

¹²⁴ W. Kunicki, *Obraz szlachcica polskiego*, wyd. W. Walecki, Kraków 1997, k. f2.

¹²⁵ M. Morka, dz. cyt., s. 82.

¹²⁶ S. Orzechowski, *Dyjalóg albo rozmowa około egzekucyjej Polskiej Korony*, w: tenże, *Wybór pism*, wyd. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. 448.

¹²⁷ A. Gostomski, dz. cyt., s. 108: „Koniuszy u każdego pana ma mieć jeden korec, co kędy owies bierze przy panie: a urzędnicy mają go jednym korcem dawać i węże młócić już wszystek owies, co go jest. Takżeby miało być u wielkich dworów, gdzie na targu inszym kupują, a obroki inszym rozdają: czego nie trzeba by ganić, kiedyby to do pańskiego mieszka ochrony, a nie ich złodziejskiego mieszka szło”.

¹²⁸ *Rachunki podskarbiego Andrzeja Kościeleckiego z lat 1510–1511*, wyd. A. i H. Wajs, Kraków 1991, s. 47–49.

zestawienia spisywane co kilka dni, a dotyczące właśnie zakupu paszy¹²⁹. Sytuacja powtórzyła się rok później¹³⁰. W 1574 r. podczas uroczystego wjazdu króla do Krakowa (8 lutego) zgromadzono więcej niż zwykle wierzchowców i koni pociagowych, więc i wydatki znacznie wzrosły. W sumie w różnych stajniach stało około 90 koni, zaś zapiski dotyczące jedynie zakupu paszy pomieszczono na 47 kartach (dutki)¹³¹. W trakcie podróży konwoju, który wyruszył z Opatowca 28 XI 1583 r., a dotarł na Węgry 16 grudnia tr. na wyżywienie 124 koni ciągnących 29 wozów wydano 775 fl.¹³²

Z wielkości kosztów ponoszonych na utrzymanie stajni, w tym w większości na paszę, można zdać sobie sprawę dopiero po zestawieniu całorocznych wydatków. I tak np. tylko w 1510 r. na konie i paszę dla nich wydano 1280 grz. i 20,5 gr¹³³, zaś w 1576 r. już aż 13 902 fl. 13 gr i 12 denarów¹³⁴.

Dysponując w miarę regularnymi notatkami czynionymi po zakupie owsa dla koni miejskich w Krakowie na przestrzeni kilkudziesięciu lat można pokusić się o zbadanie wahań cenowych tego produktu w XVI w.¹³⁵ Otóż okazuje się, że pierwsza połowa stulecia była w miarę tania. Natomiast już w latach 1551 i 1552 ceny wzrosły, by potem spaść do poziomu porównywalnego z pierwszą połową stulecia. Podobne efemeryczne wzrosty cen, nieświadczące jeszcze o jakiejś prawidłowości, zanotować można dla 1559, 1560 i 1562 r. Od tego roku jednak zaczyna się stopniowo i utrzymujący się przez dłuższy czas wzrost cen. Dopóki dysponujemy danymi, tzn. do 1585 r., ceny owsa utrzymały się na dość wysokim poziomie. Rekordowy okazał się 1579 r., kiedy za 3-korcową mierzycę należało zapłacić nawet 39 gr, podczas gdy w pierwszej połowie wieku średnia arytmetyczna wartość owsa lokowała się na poziomie 8,31 gr.

Kolejną prawidłowością, którą udało się ustalić (na przykładzie Krakowa) jest wzrost cen owsa tuż przed zniwami, kiedy stare zapasy kończyły się, a także ich spadek tuż po zakończeniu zbiorów, a więc przeciętnie od sierpnia¹³⁶.

¹²⁹ AGAD, ASK, Oddział III, Rachunki nadworne królów, sygn. 1, k. 402v, 403, 403v, 405: „Widanie owsa na stadniki y zrzebcze Jeo Kro Mczi”.

¹³⁰ Tamże, k. 511, 511v.

¹³¹ Tamże, k. 990–1030, 1035–1042v. W wyliczeniu tym przyjmowano średnio ½ korca na konia (k. 990).

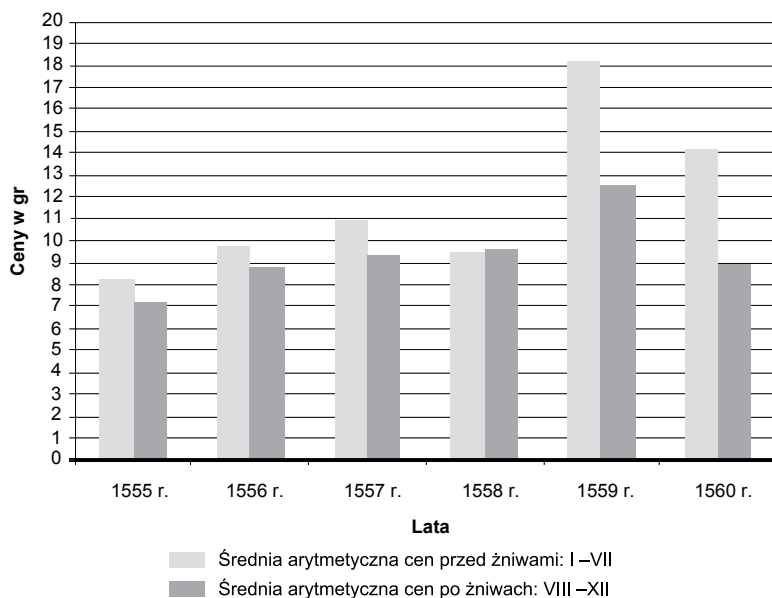
¹³² *Księgi podskarbińskie...*, s. 124.

¹³³ *Rachunki podskarbiego...*, s. 65.

¹³⁴ *Księgi podskarbińskie...*, s. 77.

¹³⁵ Zob. wykres: Ceny owsa w Krakowie w latach 1555–1560.

¹³⁶ Szerzej zob. J. P e l c, *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1936, Tablice statystyczne, tabl. 3, s. 6–8.



Wykres: Ceny owsa w Krakowie w latach 1555–1560 (w gr)¹³⁷.

Bezpośrednią opiekę nad hodowanymi końmi pełnił personel stajenny składający się z ludzi znających zasady chowu tych zwierząt, najczęściej z własnego doświadczenia. Adeptom powierzano stopniowo coraz bardziej odpowiedzialne prace i przez to sami zdobywali umiejętności związane z pracą w stajni. Poza bezpośrednią pielęgnacją zwierząt zajmowali się także zakupami paszy i ściółki. Przy tej okazji w stajni królewskiej 12 VII 1511 r. wzmiankowany jest „Simon regio agazo”¹³⁸. Podobne zadania wykonywał już rok wcześniej: 19 sierpnia¹³⁹, 5 września¹⁴⁰ i 14 października¹⁴¹. 23 XII 1510 i 24 II 1511 r. wymieniony jest inny pracownik stajni – *Schimek*¹⁴², 14 IV 1511 r. wspomina się go już z tytułem *stabularius*¹⁴³. Służba stajenna musiała być liczna, bowiem w rachunkach królewskich często pojawiają się notatki dotyczące wydania

¹³⁷ Na podstawie: *Rationes accepti et expensi civilis*, wyd. F. Piekosiński, w: *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa (1507–1795)*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, S. Krzyżanowski, w: *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia ab anno 1507 usque ad annum 1795*, t. 8, z. 2, Kraków 1885, s. 1031, 1035, 1040, 1045, 1052.

¹³⁸ *Rachunki podskarbiego...*, s. 47.

¹³⁹ Tamże, s. 48.

¹⁴⁰ Tamże, s. 49.

¹⁴¹ Tamże, s. 50.

¹⁴² Tamże, s. 52.

¹⁴³ Tamże, s. 53.

im sukna, żywności czy drobnych sum. W 1557 r. w rachunkach nadwornych, w akapicie *Pannus Annus familiae ex Domibus* wynotowano 18 ludzi określonych jako *agazones* oraz trzech określonych mianem *chlopczi*¹⁴⁴. Ponadto często występują listy ludzi zatrudnionych jako *agazones*¹⁴⁵. W 1572 r. w Brześciu wspomina się 6 koniuchów w królewskiej stajni¹⁴⁶. W tym samym roku jest także mowa o kolejnych 37 koniuchach („Masthalierzom ossobom 37”), którym wypłacono należne im pieniądze¹⁴⁷. W 1576 r. zapłacono 8 fl. za „Josepho chirurgo [...] a curatione agasonorum duorum Hungarorum”¹⁴⁸. Bardziej doświadczonym masztalerzom powierzano czasami także odpowiedzialne zadania. W 1576 r. wypłacono 6 fl. „agasoni Ptaszek dni capitanei Leopoliensis” za doprowadzenie koni „M[ajesta]ti R[egie] a d[omi]no capitaneo datos”¹⁴⁹. Zdarzały się także zlecenia niezwykle, jak np. w 1583 r., kiedy 7 fl. przekazano koniuchowi Gumowskiemu: „(Gumowski agaso) qui bisontem Grodna Warssoviam adduxit”¹⁵⁰. Władca nie zapominał także o swych stajennych w chwilach ostatecznych, o czym świadczy zapis z 1549 r.: „pro sepultura Cania, equorum cursoriorum praefecti fl. 4”¹⁵¹.

Zadaniem koniuchów było również leczenie chorych koni. Cała czwarta księga *Hippiki* Dorohostajskiego dotyczy leczenia chorób i przypadłości końskich, sposobów zaradzenia im i unikania dolegliwości w przyszłości. Przedstawia materiał oparty na doświadczeniu hodowcy, częściowo poparty stanem ówczesnej wiedzy medycznej, ale w dużej części przynależny do katalogu wiedzy tradycyjnej, pełnej zabobonów¹⁵². O znaczeniu stanu zdrowia konia, z którym wiązały się czyjeś uczucia, najlepiej świadczy zapiska z 21 VI 1510 r.: „dedi in manus Oczyeski prefecti equorum RM 3 fl. per mediam sexagenam ad apreciandum misas et ad offertorium in Rupella Cazimirie, ut equus datus a duce Theszensi, qui tunc male habetatur pristinae sanitati per merita s. Stanislai

¹⁴⁴ AGAD, ASK, Oddział III, Rachunki królewskie, sygn. 1, k. 65.

¹⁴⁵ Tamże, 1570 r. – k. 713–714v, 1571 r. – k. 803–806v, 1572 r. – k. 854–858 i in.

¹⁴⁶ AGAD, ASK, Oddział I, Rachunki nadworne królów, sygn. 234, k. 14.

¹⁴⁷ Tamże, Rachunki królewskie, sygn. 235.

¹⁴⁸ *Księgi podskarbińskie...*, s. 82.

¹⁴⁹ Tamże, s. 77.

¹⁵⁰ Tamże, s. 123.

¹⁵¹ *Rachunki dworu królewskiego 1544–1567*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1911, s. 292.

¹⁵² Tych kwestii dotyczy również poradnik medyczny przypisywany kowalowi cesarza Fryderyka II. W obydwu wydaniach krytycznych (Kraków 1905, Lublin 1948) funkcjonuje sformułowanie „królewskiego **kowala**” (podkr. A.B.), a nie jak podała Z. Sawicka, *Koń w życiu szlachty w XVI–XVIII w.*, Toruń [2002], s. 26, przyp. 121: „Królewskiego Konowała”.

restituere, facit marc. 1 gr 42¹⁵³. Wierzchowiec darowany przez księcia cieszyńskiego Kazimierza II musiał być wyjątkowym okazem, skoro szukano nawet pomocy u sił nadprzyrodzonych. Warto wspomnieć, że czasami leczeniem koni zajmowali się także kowale¹⁵⁴.

Na podstawie materiału źródłowego wśród personelu stajennego daje się wyróżnić jeszcze inne funkcje, które wymagały specjalnego przygotowania. Najwyższym stanowiskiem był urząd koniuszego (*stabularius*). W 1502 r. wzmiankowany jest Jan Jakiel (*Joannes Jakyel*), koniuszy krakowski (*cracoviensi stabulario*), którego zobowiązano do sprawowania „custodia circa equos domini ducis Sigismundi in stabulario equorum adhibita”¹⁵⁵.

Najistotniejszą rolę odgrywali kawalkatorowie, czyli ujeżdżacze koni. W 1572 r. w Knyszynie odnajdujemy *Dziano Fabro*. Skoro nie wymieniono go wraz z innymi kowalami (o czym niżej), przypuszczalnie był kimś znacznym wśród zwykłych rzemieślników czy raczej szeroko rozumianej służby stajennej. Jak już wspomniano, w Polsce pracowało niewielu ujeżdżaczy, na ogół na dworze królewskim oraz w stajniach największych magnatów. Najbardziej ceniono Włochów, którzy jednocześnie byli kowalami i na ogół posiadali elementarną wiedzę dotyczącą leczenia chorób zwierzęcych. Być może Jan Kowal był właśnie takim kawalkatorem¹⁵⁶. Kolejny został odnotowany w 1582 r.: Daniel Moreto *cavalcator*. Posłano go do Hiszpanii po zakup koni. Za swą misję otrzymał zapłatę 250 fl.¹⁵⁷ Na zakup koni przeznaczono zaś 809 fl. i 16 gr, które wypłacono w 1583 r.¹⁵⁸

Prócz wysoko specjalizowanych kawalkatorów w stajniach pracowali zwykli kowale, zajmujący się podkuwaniem koni. Wymienia się ich w 1572 r. w Knyszynie przy okazji wypłacania należnych im sum: *Hanusz, Ruczni, Michał, Feczko*. W 1585 r. „kowaliowi od przybiczi koniem podkow nowich 22 [...] a starich 22” zapłacono 7 fl. i 14 gr¹⁵⁹.

Osobną grupę stanowili rzemieślnicy zajmujący się produkcją i naprawą elementów rzędu końskiego. W Knyszynie w 1572 r. jest mowa o „rzemieślnikach: Rimarcziku, Siodlarcziku, Sliosarcziku”¹⁶⁰. Warto przypomnieć także Baltazara uździenika zanotowanego w Krakowie

¹⁵³ *Rachunki podskarbiego...*, s. 35, 36.

¹⁵⁴ *Rachunki dworu...*, s. 253, gdzie zapisano: „qui curavit [...] equos fl. 1/18”.

¹⁵⁵ *Liber quitantiarum...*, s. 3.

¹⁵⁶ AGAD, ASK, Oddział I, Rachunki królewskie, sygn. 234, k. 12.

¹⁵⁷ *Księgi podskarbińskie...*, s. 87, 88.

¹⁵⁸ Tamże, s. 121.

¹⁵⁹ AGAD, ASK, Oddział III, Rachunki nadworne królów, sygn. 3, k. 685v.

¹⁶⁰ Tamże, Oddział I, Rachunki królewskie, sygn. 234, k. 14.

w 1585 r., który był czterokrotnie wynagradzany za prace przy siodłach i rzędach królewskich¹⁶¹.

Dysponujemy także wzmianką dotyczącą całościowego ujęcia personelu stajennego. Informacja ta, spisana w 1576 r., uzupełnia w pewnym stopniu wiedzę na temat specjalności ludzi pracujących w stajniach. Wśród *officialibus stabuli* znaleźli się „coemptori avenae, distributori avenae, distributori foeni, fabris duobus, agasonibus (pers. 4), aurigis sermae reginae (pers. 14), fabro, servitori curruum, aurigis a magco palatio Russiae cum equis S[erenissimae] M[ajesta]ti R[egie] redditis, aurigis a capitaneo Leopoliensi cum equis aurigis reliquis (pers. 26), familiae stabuli s[e]r[e]n[iss]imae reginae (pers. 12), aurigis Warschoviae ante descensum Thoruniam susceptis (pers. 5), aurigis s[e]r[e]n[iss]imae reginae Thoruniam, euntibus (pers. 12), agasonibus (pers. 6), aurigis (pers. 26), familiae curruum sive impedimentorum (pers. 12)”¹⁶². Do prac prostych, takich jak np. czyszczenie stajni, zatrudniano zwykłych chłopów. W 1558 r. zapłacono 6 gr „rusticis 2 pro die 1½ qui purgabant stabulum seu fimum”¹⁶³.

Jak niebezpieczną była praca w stajni świadczy wykaz urazów doznanych przez służbę stajenną podczas opieki nad królewskimi końmi¹⁶⁴. W rachunkach odnotowano stajennych kopniętych lub przyduszonych przez konie. Matusz Grodnanin, jeden z masztalerzy, był poturbowany do tego stopnia, że jak zapisano „mało nie umar, a chłopcu Mikołaiowemu koń przetrzącił kosc wędługoleni”, leczenie zaś kosztowało 2 fl. „Mikitce koń [...] upad na nogę”. Ogółem na leczenie 20 przypadków wydano aż 56 fl. i 15 gr, przy czym nie wszystkich uszczerbków na zdrowiu stajenni doznawali w kontakcie z końmi, np. „Tata a Casper mieli tego francę”, tu wydano na balwierz a aż 10 fl. i była to największa stawka zapłacona za leczenie¹⁶⁵. W 1572 r. w Knyszynie odnotowano także osobę zajmującą się leczeniem koni, ale także i personelu stajennego. *Hanusz Balwierz* otrzymał wtedy 2 fl. w ramach regularnych wypłat dla pracowników stajni¹⁶⁶. Wiadomo także, że masztalerz miejski w Krakowie odbierał cotygodniowe wynagrodzenie. Sprawowana przez

¹⁶¹ Tamże, Oddział III, Rachunki nadworne królów, sygn. 2, k. 110v, 111v, 112, 115.

¹⁶² *Księgi podskarbińskie...*, s. 60, 61.

¹⁶³ *Rachunki wielkorządowe Jana Bonera 1558*, wyd. J. Garbacik, Kraków 1974, s. 75.

¹⁶⁴ „Regestrz staiennj Czieladzi czom ija Wilhelm Barwiaz KJM lieczil zwskazania Jegomości pana koniuszego tak Mastalierzow ijako ij Wojnicz” – 1570–1571.

¹⁶⁵ AGAD, ASK, Oddział III, Rachunki nadworne królów, sygn. 1, k. 851.

¹⁶⁶ Tamże, Oddział I, Rachunki królewskie, sygn. 234, k. 14.

niego funkcja miała żywotne znaczenie dla funkcjonowania władz miasta, skoro w 1571 r., kiedy stajenny zachorował, wynajęto dla niego pomocnika i zwiększono wynagrodzenie z 24 do 36 gr¹⁶⁷.

Podsumowując, należy stwierdzić, że leczeniem koni zajmowali się ludzie, którzy mieli ogromne doświadczenie w hodowli. Jakkolwiek nie zatrudniano w stajniach wykształconych medyków specjalizujących się w weterynarii, to ich funkcje obejmowali najczęściej kowale-kawalkatorzy lub najbardziej doświadczeni masztalerze. Odnalezienie wśród personelu stajennego kilku nazwisk balwierzy jednoznacznie sugeruje, że to właśnie oni parali się działalnością weterynaryjną, ale tylko w stajniach największych, tak by ich praca była opłacalna. Na utrzymanie balwierza mogła sobie pozwolić stajnia należąca do władcy. Zuzanna Sawicka podaje, że w skład medycznego personelu stajennego wchodziłi np. konowałowie czy felczerzy¹⁶⁸. Pomijając pewne pokrewieństwo kompetencyjne między tymi profesjami, warto zwrócić uwagę, że obraz przedstawiony w wyżej wspomnianej książce jest obrazem idealnym, postulowanym np. przez K. Dorohostajskiego¹⁶⁹, wypadkową wizerunków nakreślonych przez ówczesne poradniki, natomiast nieadekwatnym do stanu rzeczywistego.

Konie często stanowiły cenny prezent, niekiedy niezbędny do wykonania poleconych zadań. Rzecz jasna na taki gest mógł pozwolić sobie jedynie właściciel posiadający odpowiednie zasoby we własnej stadninie, ktoś, kto chciał coś uzyskać w zamian za kosztowny prezent lub olśnić obdarowanego¹⁷⁰, bądź też osoba, po której tego typu gestów się spodziewano. W przypadku Polski XVI w. najczęściej był to władca oraz nieliczne grono najbogatszych magnatów. Najwięcej wzmianek pochodzi z początku wieku i dotyczy panowania Aleksandra Jagiellończyka na tronie polskim. W samych rachunkach z tego okresu odnajdujemy sześć notatek dotyczących darowizn koni. W pięciu przypadkach przekazywano zwierzęta¹⁷¹, zaś w jednym wypłacono sumę umożliwiającą nabycie wierzchowca¹⁷². W ostatnim przypadku chodziło o aż 40 fl. jako równowartość, niestety, nie wiadomo jakiej liczby zwierząt. Podarki, o których mowa, dotyczyły na ogół ludzi związanych z dworem.

¹⁶⁷ J. Pelc, dz. cyt., s. 85, 86, tab. 75.

¹⁶⁸ Z. Sawicka, dz. cyt., s. 26, przyp. 121.

¹⁶⁹ K. Dorohostajski, dz. cyt., s. 84–88, 92.

¹⁷⁰ Jak np. Jerzy Jazłowiecki, wojewoda ruski, który „miał nadzieję dostania jakiegoś beneficium, – ofiarował też królowi pysznego tureckiego ogiera”; R. Haydenstein, dz. cyt., t. 1, s. 152.

¹⁷¹ *Liber quitantiarum...*, s. 43, 48, 147, 151, 178.

¹⁷² Tamże, s. 96.

Sytuacja nieco się zmieniła, przynajmniej w świetle źródeł, w drugiej połowie XVI w., choć trudno uwierzyć, by w pierwszej połowie tego stulecia nie obdarowywano osób godniejszych niż tylko członkowie dworu. Prezenty w postaci drogich koni sprawiano książętom i dostojnikom kościelnym. W 1577 r. „Electori Saxoniae equum Turcicum ex stabulo suo S[anctis] M[ajes]tas R[egia] per eosdem nuntios misit”¹⁷³. W 1578 r. „Kozłatkowski cum equis Turcicis ad ducem Czieszinen. A S[ancte] M[ajesta]te R[egie] remissis”¹⁷⁴, zaś w 1580 r. „Petro Czieslinski servitori dni Uchanski, qui equum M[ajesta]ti R[egie] a domino suo dono datum adduxerat” wypłacono 14 fl.¹⁷⁵ Raz jest tylko mowa o wyprawieniu koni z Sandomierza, należących do członków dworu i jest to w sumie dość pokaźny wydatek, jako że każdy z nich miał przy sobie po kilka wierzchowców¹⁷⁶.

Ten krótki zarys ma na celu zwrócenie uwagi na fakt, że konie stały się w pewnych kręgach nie tylko obiektem zainteresowań i eksperymentów hodowlanych, pasji jeździeckich, ale również „przedmiotami” luksusowymi. Posiadacz dostrzegał w nich wartość nie tylko rynkową, ale i abstrakcyjną, związaną z wyobrażeniem funkcji, jaką koń pełnił w kulturze polskiej XVI w.

Władca, niejako zobligowany do dbania o stan pogłowia koni w państwie, poza bezpośrednimi działaniami mającymi na celu jego zwiększenie angażował się również w działalność ustawodawczą, która miała zapewnić optymalne warunki do hodowli. Specjalnymi obostrzeniami prawnymi obejmowano także eksport koni. W 1538 r. wydano zakaz wywożenia koni z Korony. Za podejmowanie takiego procederu groziła konfiskata zwierząt i specjalna kara królewska: „Interdictum esse volumus, omnibus et quilibet, ne quispiam dudeat greges equorum seu equireas, extra Regnum nostrum, ad externa Dominia depellere: sub amissione equorum hijusmodi et poena nostra Regia”¹⁷⁷. Zakaz w zbliżonej formie powtórzono w 1550 r.: „Konie przez kupce, abo przez żydy wywodzone [...] z Korony bydź nie mają, a ci którzyby ie chcieli wywozić, hamowani przez Starosty bydź mają, którzy tego pilnie przestrzegać będą, wedle uchwały statutów dawnych”¹⁷⁸.

W 1557 r. zakaz powtórzono znowu, tyle że w o wiele bardziej dotkliwej dla przemysłowców formie. W jednym z paragrafów zapisano „końmi

¹⁷³ *Księgi podskarbińskie...*, s. 176.

¹⁷⁴ Tamże, s. 202.

¹⁷⁵ Tamże, s. 25.

¹⁷⁶ Tamże, s. 184, 186.

¹⁷⁷ *Volumina legum...*, t. 1, f. 533.

¹⁷⁸ Tamże, t. 2, f. 596.

Żydzi kupczyć nie mają, pod obwieszeniami utraceniem koni”. Na koniec jeszcze raz zastrzeżono: „a któryby się ważył tego, tedy przez Starosty ma być iman, a konie mają mu być wzięte, a sam obwieszon ma być bez folgi”¹⁷⁹.

Stopniowo ustawodawcy dostrzegli kolejny problem polegający na nielegalnym sprowadzaniu koni z zagranicy i sprzedawaniu ich podczas podróży przez ziemie Korony. Władca i zapewne rady miejskie żądały sprzedaży tylko na jarmarkach, gdzie należało uiścić opłaty za prowadzenie handlu. Kwestie te zasygnalizowano już we wspomnianym dokumencie z 1557 r. W paragrafie 12 czytamy: „konie które z Węgier, y z kąd inąd na iarmarki pędzą, aby nie były przedane w drodze, iedno na iarmarkach: a Starostowie nie mają przekazać, ani hamować wolnego kupowania szlachcie żadnym obyczaiem, pod winą sta grzywien, o którą przed Króla J[ego] M[ości] abo do grodu mają być pozwani, a tam premptorie na pierwszy pozew mają się sodowie rozeprzeć, y tamże za winę dosyć czynić: a tey winy połowica Królowi J[ego] M[ości] a połowica ma przyść stronie”¹⁸⁰.

Zaistniałą sytuację miały uregulować przepisy wydane w 1578 r. Cały artykuł poświęcono tylko i wyłącznie sprowadzaniu koni i wina z Węgier oraz odpowiedniej ich dystrybucji. Zakazywano prywatnych z pozoru wyjazdów zagranicznych, które miałyby na celu sprowadzenie wymienionych towarów i handel nimi w Koronie, jako że artykuły te można było nabyć od przybywających cudzoziemców. Egzekwowaniem tego przepisu obciążeni byli starostowie i celnicy królewscy. Mieli on prawo skonfiskować towar, zaś ich ewentualną opieszałość miał prawo zaskarżyć każdy obywatel¹⁸¹.

Sprawę uważano za dość ważną, skoro nawet w trakcie rokowań pokojowych z Rosją w Jamie Zapolskim w 1581 r. m.in. handlu końmi prowadzonego między członkami poselstw polskiego i rosyjskiego miała pilnować rota pod dowództwem Mikołaja Zebrzydowskiego. Jak zapisał J. Piotrowski: „Moskwa na konie handle jakie czynić będą chcieli, żeby dojrzał tego, aby dobrego konia nikt nie śmiał odbywać do nich, jedno psy”¹⁸². W tego typu „zbożnym” dziele przodowali rostrucharze – handlarze końmi. Historiografia kreuje ich jako grupę zawodową, której nie należy ufać, chwytającą się przeróżnych sposobów, by maksymalnie zawyżyć cenę niezależnie od jakości wierzchowca¹⁸³.

¹⁷⁹ Tamże, f. 607.

¹⁸⁰ Tamże, f. 607.

¹⁸¹ Tamże, f. 973.

¹⁸² J. Piotrowski, dz. cyt., s. 190.

¹⁸³ Ł. Górnicki, *Dworzanin...*, s. 230.

„A [...] już koni ogromne ilości dostarcza się nie tylko sąsiednim, lecz i dalszym nawet krajom. Konie dla swej szybkości i wytrzymałości na trud czy niekorzystne warunki, a także dla lekkiego chodu, cieszą się popytem wśród mieszkańców krajów bardzo odległych”¹⁸⁴. Zdanie to w pełni potwierdza popularność, jaką cieszyły się konie sprowadzane z Polski. Wiadomo, że na początku XVII w. zaczęły je kupować królewskie stadniny w Anglii. Wykazy stadne z 1615 i 1624 r. wymieniają 2 klacze i ogiera nazwane *Poland*, a wcielone do królewskiej stadniny w Malmesbury oraz 8 klaczy *Polonia* w stadninie w Tutbury¹⁸⁵. Zważywszy na obostrzenia, jakim poddawano eksport polskich koni, musiały być to transakcje zawiązywane poprzez czy może za wiedzą i pośrednictwem dworu.

Hodowlę krajową uzupełniano importem. Znaczna jego część pochodziła z Turcji. Prócz zanotowanych kontaktów handlowych świadczy o tym także nomenklatura hipiczna. Rodzime słowo *źrzebiec* zastąpiono tureckim *aygir* (ogier), a przymiotnik „czarny” tureckim „kary”. Konie typów wschodnich sprowadzane z Turcji były okazami luksusowymi i przez to bardzo drogimi. Mikołaj Rej zanotował, że w 1567 r. jeden z takich koni wart był 500 fl. Przypuszczalnie miał na myśli konia, którego w 1562 r. poseł cesarza Ferdynanda, de Busbec, otrzymał w Stambule od wielkiego wezyra Alego Semiza. Koń ten uchodził za najlepsze w wezyrskiej stajni.

W Turcji działali polscy kupcy wyspecjalizowani w zakupie koni. W 1577 r. lwowski kupiec Sebastian Zieliński utrzymywał w Turcji specjalnego agenta (Bednarek), którego zadaniem było sprowadzanie koni na sprzedaż dla magnaterii. Książę Michał Wiśniowiecki nabył u niego konia za 200 fl. i drugiego za 100 fl. W 1578 r. kupiec Jan Affendykowicz przyprowadził z Turcji konie dobruckie warte pojedynczo 20 zł (17 talarów). Jak już powiedziano, dwór także wysyłał swych emisariuszy po zakup koni na Wschodzie. Stefan Batory w 1577 r. sprowadził konie z Turcji za pośrednictwem podkoniuszego Jakuba Podlodowskiego. Konie miały być zakupione w Konstantynopolu, a na ten cel wyasygnowano sumę 900 fl.¹⁸⁶ W 1583 r. posłano go znowu z misją zakupu koni *in Arabiam*, otrzymał na ten cel 3000 fl.¹⁸⁷ Konie sprowadzano do Europy Środkowej także ze Skandynawii. W 1537 r. ze Sztokholmu do

¹⁸⁴ M. Kromer, *Polska...*, s. 99.

¹⁸⁵ E. Skorkowski, *Koń...*, s. 83.

¹⁸⁶ *Księgi podskarbińskie...*, s. 133.

¹⁸⁷ A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1998, s. 199–201; R. Heidenstein, dz. cyt., t. 2, s. 146.

Królewca przybyły 23, a rok później już 74 sztuki¹⁸⁸. Znacznie więcej koni przyprawiano z Węgier. Cieszyły się wyraźnie uznaniem hodowców, a ponadto nie zachodziła konieczność płacenia za nie zbyt wygórowanych cen. W 1559 r. na cle odnotowano 85 sztuk¹⁸⁹.

W kraju konie wprowadzono do obrotu handlowego przede wszystkim na targach i jarmarkach. Znane były w XVI w. jarmarki końskie w Warszawie (od nadania Zygmunta Starego w 1527 r.), ale i większe w Toruniu czy Lublinie¹⁹⁰, czy te o charakterze lokalnym, jak np. w Wiskitkach¹⁹¹. Miały one szczególne znaczenie na terenach, gdzie nie hodowano koni na większą skalę i zaopatrzenie się w nie bezpośrednio w stadninach następczo niemałe kłopoty. W handlu końmi celowali kupcy ormiańscy z ziem ruskich Korony, choć nierzadkim obrazem był ubogi szlachcic handlujący końmi. Zajęcie to – nie plamiąc honoru – mogło w przypadku zawarcia pomyślanej transakcji przynieść spory zysk. Ponadto konie sprzedawali mieszczanie, Żydzi i Cyganie¹⁹². Przepędzanie tabunów koni przez ziemie koronne czasami powodowało konflikty z władzami lokalnymi. W 1538 r. doszło do sporu między posłami Lublina i Salomonem, opatem klasztoru w Sulejowie, dotyczącego ceł przy pędzeniu bydła przez miasta klasztorne Skrzyn i Sulejów. Obywatele lubelscy zobowiązywali się płacić od pary wołów, koni i krów po 5 obolów, od każdej owcy, jagnięcia i kozy po 1 obolu. Zwolnieni zaś zostali od mostowego (*pontale*). Do korzystania z ulg celnych uprawniał ich dokument poświadczający ich obywatelstwo miejskie¹⁹³. Metryka Koronna pełna jest wpisów dotyczących właśnie ceł i myt płaconych w ważniejszych punktach głównych szlaków handlowych, co świadczy niezbicie o nasilonym ruchu, a pewną jego część stanowiły stada koni pędzone na targi lub do stadnin¹⁹⁴.

Wpisy te dotyczą ceł i myt odnawianych, nadawanych na nowo czy regulowanych przez władzę. W omawianym kontekście interesujące są

¹⁸⁸ M. Biskup, *Handel Sztokholmu z Królewem w pierwszej połowie XVI w.*, w: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1991, s. 455, tab. 2.

¹⁸⁹ AGAD, ASK, Oddział III, Rachunki nadworne królów, sygn. 1, k.184.

¹⁹⁰ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 420.

¹⁹¹ W. Pałucki, *Dzieje Wiskitek do schyłku XVIII w.*, w: *Wiskitki*, red. W. Pałucki, Warszawa 1977, s. 46.

¹⁹² B. Baranowski, *Chów...*, s. 210.

¹⁹³ MRPS, cz. 4, wyd. T. Wierzbowski i in., *Varsoviae 1910–1915*, nr 6267; *Materiały do historii miasta Lublina 1317–1792*, wyd. J. Riabinin, Lublin 1938, nr 164.

¹⁹⁴ *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, wyd. S. Kuraś, Warszawa 1983, s. 96, 129, 171, 176.

zapisy odnoszące się do opłat, które uiszczać musieli używający koni jako siły pociągowej, środka lokomocji czy rostrucharze. W sumariuszu opublikowanym przez Teodora Wierzbowskiego odnaleziono i sklasyfikowano 55 tego typu wpisów¹⁹⁵ oraz jedno w opracowaniu Adolfa Pawińskiego z 1882 r.¹⁹⁶ Dokumenty te wydawała na polecenie królewskie jego kancelaria w latach 1506–1557 i 1579 (A. Pawiński). Bez mała połowa powstała w czasie obrad sejmu (25)¹⁹⁷, a jeden na sejmiku ziemskim w Wiszni¹⁹⁸. Pozostałe władca polecił spisać w czasie pobytu w różnych miastach, z tego najwięcej powstało w Krakowie (16)¹⁹⁹, następnie po trzy w Piotrkowie²⁰⁰ i Wilnie²⁰¹, dwa w Poznaniu²⁰² i po jednym w Bielsku²⁰³, Gdańsku²⁰⁴, Lwowie²⁰⁵, Radomiu²⁰⁶, Toruniu²⁰⁷ i Warszawie²⁰⁸.

Beneficjentami nadań królewskich były osoby prywatne wywodzące się głównie ze stanu szlacheckiego (34 przywileje)²⁰⁹, ale i mieszczenie (konkretne osoby, jak np. rajca krakowski Michał Spis²¹⁰ lub ogół obywateli miasta – 12 wpisów²¹¹). Trzy zezwolenia na pobieranie cła doty-

¹⁹⁵ MRPS, cz. 3, wyd. T. Wierzbowski, Varsoviae 1908, nr 2550, 2605; cz. 4, nr 1893, 1915, 2533, 3255, 4230, 4583, 4883, 5352, 5501, 5601, 5652, 5946, 7240, 7762, 8478, 8912, 10 447, 10 508, 11 628, 12 910, 13 646, 13 716, 14 110, 15 607, 15 648, 15 954, 16 853, 17 135, 17 278, 19 530, 20 704, 21 060, 21 074, 21 511, 21 522, 21 543, 21 572, 21 783, 21 869, 21 936, 22 256, 22 331, 23 119; cz. 5, wyd. T. Wierzbowski i in., Varsoviae 1919–1961, nr 159, 209, 713, 1066, 1197, 1244, 1251, 1316, 1472, 1935.

¹⁹⁶ *Akta Metryki Koronnej co ważniejsze z czasów Stefana Batorego 1576–1586*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1882 (Źródła Dziejowe, 11), nr XLIII.

¹⁹⁷ MRPS, cz. 3, nr 2550, 2605; cz. 4, nr 5352, 5501, 5601, 8912, 10 508, 13 646, 13 716, 14 110, 15 648, 15 954, 19 530, 21 060, 21 074, 21 783, 21 869, 22 256; cz. 5, nr 159, 209, 1197, 1244, 1251, 1472, 1935.

¹⁹⁸ Tamże, cz. 4, nr 10 447.

¹⁹⁹ Tamże, nr 2533, 4230, 4885, 5652, 5946, 7240, 7762, 8478, 11 628, 12 910, 16 853, 17 278, 21 936, 22 331; cz. 5, nr 713, 1006.

²⁰⁰ Tamże, cz. 4, nr 21 511, 21 522, 23 119.

²⁰¹ Tamże, nr 15 607, 20 704; *Akta Metryki Koronnej...*, nr XLIII.

²⁰² MRPS, cz. 4, nr 1893, 1915.

²⁰³ Tamże, nr 21 572.

²⁰⁴ Tamże, cz. 5, nr 1316.

²⁰⁵ Tamże, cz. 4, nr 4583.

²⁰⁶ Tamże, nr 17 135.

²⁰⁷ Tamże, nr 3255.

²⁰⁸ Tamże, nr 21 543.

²⁰⁹ Tamże, cz. 3, nr 2605; cz. 4, nr 1893, 2533, 3255, 4583, 5352, 7240, 8912, 10 508, 13 716, 15 607, 15 648, 15 954, 16 853, 17 135, 17 278, 20 704, 21 060, 21 074, 21 522, 21 543, 21 572, 21 783, 21 869, 21 936, 22 331, 23 119; cz. 5, nr 159, 209, 1244, 1251, 1197, 1316, 1472.

²¹⁰ Tamże, cz. 4, nr 12 910.

²¹¹ Tamże, cz. 3, nr 2550; cz. 4, nr 4230, 5501, 5601, 7762, 8478, 11 628, 13 646, 14 110, 19 530, 22 256; cz. 5, nr 713.

czyły również opatów klasztorów i ich zgromadzeń (opat mogileński Erazm z Krakowa, opat jędrzejowski Wojciech i opat tyniecki Wincenty Baranowski)²¹².

Przyczyny, które skłaniały wystawcę dokumentów do podjęcia omawianych działań były wielorakie. Na ogół łączyły się ze stanem szlaków komunikacyjnych, wydawano je „ratione reformationis viarum et pontium” (17 dokumentów)²¹³. Środki pozyskane z cel miały służyć tym właśnie celom lub były wynagrodzeniem za inwestycje poczynione z prywatnych zasobów. W jednym przypadku zysk miał pokryć koszty naprawy pobliskiego zamku²¹⁴. Dokument wydany w Krakowie 25 IV 1530 r. sformułowany w formie zakazu handlu, między innymi końmi, z Mołdawią²¹⁵. Wprowadza on faktyczny stan embarga gospodarczego na wybrane towary w czasie trwania konfliktu zbrojnego. Dowodzi jednocześnie, że taki proceder, jako spekulacja wojenna, musiał być intratny, skoro kancelaria królewska widziała potrzebę zakazania go. Innym znowu razem (30 IV 1513 r.): „Regia M[ai]es[t]as testificatur novam conscriptionem per 12½ fl. de quolibet equo solutam contra iura nobilitatis”²¹⁶. Opłaty celne od koni były zbliżone do sum, które należało uiścić np. za woły.

W oparciu o przywileje wydawane przez kancelarię królewską można podjąć próbę określenia głównych punktów celnych na drogach, którymi pędzono konie przeznaczone na handel. Wśród omawianych zapisów pewna ich liczba dotyczy również zezwoleń na odbywanie targów cotygodniowych i jarmarków, podczas których obiektem sprzedaży były m.in. konie. Większość komór celnych zlokalizowana były w trzech dużych skupiskach. Pierwsze z nich to pogranicze polsko-śląskie, rejon południowej Wielkopolski, od Poznania w kierunku Kalisza i dalej przez Sieradz i Wieluń, z odnogą na wschód do Łęczycy i Dąbrowic. Drugie to obszar województwa krakowskiego i jego wschodnie krańce u styku z ziemiami ruskimi oraz trzecie z centrum w rejonie Lublin, Krasnystaw, Sokal, rozciągające się na północ i północny zachód aż po Łuków, Łowicz i Skierniewice, a na południe aż po powiat halicki. Najwięcej odnotowano myt (*teloneum pontale*) i jak należy przypuszczać myt płaconych na groblach (*aggerale*). Najliczniejszą grupę stanowią punkty celne

²¹² Tamże, cz. 4, nr 4883, 21 511, 22 331.

²¹³ Tamże, nr 2533, 4583, 5601, 7762, 11 628, 13 716, 17 135, 17 278, 20 704, 21 522, 21 543, 21 783; cz. 5, nr 159, 1472, 1197.

²¹⁴ Tamże, cz. 4, nr 5352.

²¹⁵ Tamże, nr 5652.

²¹⁶ Tamże, nr 10 447.

w Małopolsce (12), we: Frysztaku²¹⁷, Jędrzejowie²¹⁸, Kocku²¹⁹, Łukowie²²⁰, Pińczowie²²¹, Pilźnie²²², Przytyku²²³, Słupi²²⁴, Stężycy²²⁵, Suchodolach²²⁶, Radzynie²²⁷ i Tyńcu²²⁸. Kolejną pod względem liczebności grupę stanowi osiem przywilejów na pobieranie myta w ziemiach ruskich: Belz²²⁹, Gliniany²³⁰, Przeworsk²³¹, Ratno²³², Rohatyn²³³, Sokal²³⁴, Stratyn²³⁵ i *Strzelicze*²³⁶. Dwa myta zlokalizowano w Wielkopolsce (Pleszew²³⁷ i Waraź²³⁸) i cztery na Mazowszu (Konary²³⁹, Lubowidz²⁴⁰, Tłuste²⁴¹, *Nyetrzpyła*²⁴²). Cła drogowe (*teloneum*) opłacano w Lelowie²⁴³, Łęczycy²⁴⁴ i Rymanowie w ziemi sandomierskiej²⁴⁵. Najwięcej targów cotygodniowych i jarmarków, na których handlowano końmi, odnotowano

²¹⁷ Tamże, nr 2533.

²¹⁸ Tamże, nr 21 511.

²¹⁹ Tamże, nr 21 060.

²²⁰ Tamże, nr 5501.

²²¹ Tamże, cz. 5, nr 1197.

²²² Tamże, cz. 4, nr 11 628.

²²³ Tamże, cz. 5, nr 159.

²²⁴ Tamże, nr 1251.

²²⁵ Tamże, cz. 4, nr 19 530.

²²⁶ Tamże, nr 21 936.

²²⁷ Tamże, cz. 5, nr 1935.

²²⁸ Tamże, cz. 4, nr 22 331.

²²⁹ Tamże, nr 4230.

²³⁰ Tamże, nr 5601.

²³¹ Tamże, nr 8912.

²³² Tamże, nr 22 256.

²³³ Tamże, nr 13 716, 16 853.

²³⁴ Tamże, nr 21 522.

²³⁵ Tamże, nr 21 074.

²³⁶ Tamże, nr 4583.

²³⁷ Tamże, nr 4883.

²³⁸ Tamże, nr 21 522, 23 119.

²³⁹ Tamże, nr 10 508.

²⁴⁰ Tamże, nr 15 607.

²⁴¹ Tamże, cz. 5, nr 209.

²⁴² Tamże, cz. 4, nr 3255, młyn o tej nazwie zlokalizowany był w okolicy Łowicza.

Zob. J. Warężak, *Osadnictwo kasztelanii łowickiej (1136–1847)*, cz. 1, Łódź 1952, s. 119; tenże, *Słownik historyczno-geograficzny Księstwa Łowickiego*, cz. 2, z. 2, Łódź 1967, s. 30. Na południe od miasta w kierunku Skierniewic zlokalizowana jest wieś Zawady, być może identyczna ze wsią Zapady wymienioną przez Warężaka. W pobliżu tejże osady miał znajdować się staw, z którego wypływała rzeczka o nazwie *Nierzpzyła*.

²⁴³ MRPS, cz. 4, nr 7762.

²⁴⁴ Tamże, nr 13 646.

²⁴⁵ Tamże, cz. 3, nr 2605.

w Wielkopolsce (Dolsk²⁴⁶, Sieradz²⁴⁷, Koźminek²⁴⁸ i Dąbrowice²⁴⁹). Ponadto osobne przywileje na jarmark wystawiono dla Pilzna²⁵⁰ i Jaślika²⁵¹. W jednym z dokumentów zanotowano także lokalizację komór celnych w Wielkopolsce, w Poznaniu, Wschowie, Sierakowie, Poniecu i Kaliszu, gdzie należało opłacić podatek m.in. od wyprowadzanych z Korony koni²⁵². Lokalizacja części punktów, w których pobierano opłaty, następuje z uwagi na niedostateczną informację zawartą w tekście przywileju lub kłopoty z ustaleniem położenia wzmiankowanego punktu. Na pozostałych ziemiach komory lub punkty handlowe odnotowano sporadycznie. Brak ich na zawiślańskim Mazowszu, w północnej Wielkopolsce i Prusach Królewskich oraz Podolu i ziemiach na wschód od niego.

Udało się również uchwycić kilka odcinków szlaków służących pędzeniu tabunów koni. Pierwszy zmierzał ze Śląska przez Wieluń i Sieradz do Torunia i jak należy podejrzewać dalej do Prus Królewskich²⁵³. Droga ta tuż przed granicą ze Śląskiem przecinała inny szlak, a mianowicie łączący Krzepice z Gorzowem Śląskim i wiodła w stronę Zarzysk²⁵⁴. Część kolejnego szlaku zmierzała z Poznania do Łęczycy, skoro powstała „controversia inter teloneatorem Lanciciensem et cives Posnanienses ratione solutionis telonei Lanciciensis ab equis”²⁵⁵. Najbardziej rozgałęzioną grupą dróg była ta usytuowana na obszarze województw: lubelskiego i bełzkiego oraz ziemi chełmskiej. Z Bełżu i Sokala, gdzie zbiegały się szlaki z Lublina, Chełma, Krasnegostawu, Hrubieszowa i Tyszowiec, wychodziły dwie drogi prowadzące na Litwę, bezpośrednio do Wilna²⁵⁶. 10 VIII 1521 r. władca wydał zezwolenie na pobieranie cła dla rajcy krakowskiego Michała Spisa na lokalnej drodze prowadzącej „ad fines regni [...] versus Hungariam”²⁵⁷. W przywileju wymieniono od-

²⁴⁶ Tamże, cz. 4, nr 1893.

²⁴⁷ Tamże, nr 8478.

²⁴⁸ Tamże, nr 7240.

²⁴⁹ Tamże, nr 14 110.

²⁵⁰ Tamże, nr 5946.

²⁵¹ Tamże, cz. 3, nr 2550.

²⁵² Tamże, cz. 4, nr 1915. Warto zaznaczyć, że komory te znajdowały się na głównych drogach handlowych Wielkopolski, szerzej zob. S. W e y m a n n, *Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII wieku*, „Przegląd Zachodni” 9, 1953, t. 2, nr 6–8, s. 220 i n., mapa na s. 252.

²⁵³ MRPS, cz. 4, nr 21 783.

²⁵⁴ J. N o w a k o w a, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951, mapa.

²⁵⁵ MRPS, cz. 4, nr 13 646.

²⁵⁶ Tamże, nr 21 522.

²⁵⁷ Tamże, nr 12 910.

ciniek prowadzący od wsi Niedźwiedź, leżącej około 28 kilometrów na południowy wschód od Myślenic, przez „silvam Obydawa” (przypuszczalnie dzisiejsza wieś Obidowa), dalej „ad villam Klikoschewa” (dzisiejsza Klikuszowa) „et a villa Dluhepole” (dzisiejsza wieś Długopole) i wreszcie „ad castrum Sachafflari per silvam Dunayecz”. Na południe od Szaflar zlokalizowany jest Biały Dunajec, być może powstały w miejscu dawnego lasu o tej nazwie. Targi lub jarmarki końskie funkcjonowały w Jaślisku, Dąbrowicach, Pilźnie, Dolsku, Sieradzu i Koźminku²⁵⁸. Zagadnienie to obrazuje załączona mapa.

Punkty pozwalające identyfikować szlaki, którymi pędzono konie w Koronie rozlokowane były na osi północny zachód – południowy wschód. Największe ich nagromadzenie miało miejsce na granicy z Węgrami i Wielkim Księstwem Litewskim. Jak wskazują dokumenty z tymi dwoma krajami łączyły Polskę najbardziej ożywione kontakty handlowe. Przypuszczalnie część szlaków prowadziła również przez ziemie Mołdawii, skoro odgórnie ograniczano przepływ towarów na tym odcinku granicy. Linia komór celnych na granicy ze Śląskiem i Brandenburgią może świadczyć o pewnych ograniczeniach w handlu, które traktowano jako narzędzie nacisku o charakterze politycznym.

Na podstawie zgromadzonego materiału informującego o cenach koni wierzchowych można z dużą dozą pewności stwierdzić, że ich rozpiętość miała się jak 1:1500²⁵⁹. Najtańszy zanotowany wierzchowiec był wyceniony na 1 fl. w 1547 r., zaś najdroższego konia dosiadał w 1581 r. książę Czartoryski, który „za koń pod się dał 1500 zł”²⁶⁰. Są to oczywiście przypadki skrajne. Zwykły wierzchowiec wyceniany był na kilka, kilkanaście florenów i jest to najliczniejsza grupa wśród znanych zapisów. Nieco

²⁵⁸ Tamże, cz. 3, nr 2550; cz. 4, nr 1893, 5946, 7240, 8478, 14 110.

²⁵⁹ AGAD, ASK, Oddział III, Rachunki nadworne królów, sygn. 1, k. 233, 233v, 234, 234v, 235v, 236; tamże, sygn. 2, k. 146v; tamże, sygn. 3, k. 193v, 672, 757–757v; AP w Poznaniu, Akta miasta Poznania, sygn. I.388, k. 607; *Rachunki dworu...*, s. 37, 48, 50, 51, 155, 188, 206, 209, 210, 217, 234, 243, 244, 248, 249, 251, 253, 258, 261, 263, 267, 268, 273–275, 277, 280, 281, 283, 285; *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528–1536 z ksiąg miejskich Poznania*, wyd. S. Nawrocki, J. Wisłocki, Poznań 1961, nr 92, 283; *Księga ławnicza miasta Płocka 1489–1517*, wyd. D. Poppe, Warszawa 1995, nr 251; *Księgi podskarbińskie...*, s. 20, 23, 28, 55, 83, 84, 88, 90, 92, 93, 119, 146, 212, 216; *Liber quitantiarum...*, s. 28, 32, 133; *Rationes accepti...*, t. 1, s. 1106; W. Adamczyk, *Ceny w Lublinie od XVI do końca XVIII wieku*, Lwów 1935, Tablice statystyczne, tabl. 8, s. 71, 72; tenże, *Ceny w Warszawie w XVI–XVII wieku*, Lwów 1938, Tablice statystyczne, tabl. 17, s. 20, 21; S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928, Część statystyczna, tabl. 36, s. 198; J. Pelc, dz. cyt., tabl. 64, s. 73, 74; tenże, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku*, Lwów 1937, Tablice statystyczne, tabl. 65, s. 105, 106; J. Tyszkiewicz, *Ostatnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1519–1521*, Warszawa 1991, s. 137, 138; M. Plewczyński, dz. cyt., s. 56; J. Sygański, *Z życia domowego szlachty sandeckiej w epoce dynastii Wazów*, Lwów 1910, s. 97.

²⁶⁰ J. Piotrowski, dz. cyt., s. 130.

uboższe są wzmianki mówiące o zakupach sięgających kwoty kilkudziesięciu, czy nawet 100 fl., ale i one nie należą do rzadkości. Można przyjąć, że zwykły koń przeznaczony do użytku wojskowego była wart około 10–20 fl.²⁶¹, nieco lepszy kosztował w granicach 30, a dobry, tresowany wierzchowiec mógł kosztować nawet 40 fl. i nie byłaby to cena wygórowana. Jak pisał Pieniążek: „Konia szacunek cudnego: jeśli wyprawny, pięćdziesiąt złotych polskich, konia szpetnego, tak wielkiego nie wyprawnego dwadzieścia złotych, koń cudny wyprawny, ten drogi musi być”²⁶². Oczywiście zdarzały się zwierzęta wyceniane znacznie wyżej, lecz sporadyczność takich wypadków nie upoważnia do uogólnień, podobnie jak w epoce wcześniejszej, gdzie wykazano rozpiętość w cenach koni wierzchowych wynoszącą 1:250²⁶³.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja jeśli chodzi o konie pociągowe, tzw. woźniki²⁶⁴. I tu, podobnie jak w przypadku cen koni wierzchowych, dysponujemy dość szeroką podstawą źródłową²⁶⁵. Ceny koni pociągowych zależały od przeznaczenia tych zwierząt. Jeśli miało ono ciągnąć zwykły wóz, to cena na ogół nie przekraczała 1–2 fl. Konie zaprzęgowe przeznaczone dla dworu kosztowały już więcej, bo w granicach 8–32 fl. W 1581 r. na polecenie króla za „equis octo curriferis [...] in Pomerania dati fl. 600”²⁶⁶. Przymuszczać należy, że zwierzęta pochodzące z Niemiec lub Skandynawii, silnej budowy, o pokroju zbliżonym do koni zimnokrwistych, wystarczająco okazałe, by ciągnąć powóz władcy lub kogoś znacznego z jego otoczenia. Transakcje takie przeprowadzano także wcześniej²⁶⁷. Najwyraźniej hodowcy nie zdawali sobie sprawy z faktu, że siła pociągowa konia zależy nie tylko od jego ciężaru, a więc pośrednio i wielkości, ale także od pokroju. Lżejsze zwierzę o odpowiednio masywnym przodzie i długim korpusie może dysponować większymi możliwościami w tym względzie niż koń cięższy, ale o krępej budowie²⁶⁸. Wydaje się, że rachunki uiszczane za konie zależały w głównej mierze od pochodzenia zwierzęcia i jego wyglądu ocenianego „na oko”. Również

²⁶¹ Podobną sytuację odnotowano w województwie lubelskim w 1493 r., kiedy doszło do sporu między wójtem Kocka i spadkobiercami zmarłego plebana o m.in. 4 konie po 10 fl.; zob. *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego...*, s. 104.

²⁶² K. Pieniążek, dz. cyt., s. 26.

²⁶³ J. Szymczak, dz. cyt., s. 19.

²⁶⁴ Ł. Górnicki, *Dworzanin...*, s. 258.

²⁶⁵ *Rachunki dworu...*, s. 185, 229, 234, 237, 240, 243, 244, 248, 249, 253, 257, 259, 264, 267, 276, 277, 282; *Księgi podskarbińskie...*, s. 58, 122; *Rachunki podskarbiego...*, s. 49, 51, 54; *Rachunki wielkorządowe...*, s. 99.

²⁶⁶ *Księgi podskarbińskie...*, s. 58.

²⁶⁷ Ł. Górnicki, *Dworzanin...*, s. 223.

²⁶⁸ R. Prawocheński, A. Domański, L. Kozłowski, *Normalny pociągowy wysilek konia*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska, Sectio E, Agricultura” 5, 1950, s. 86, 87, 100, 101.

dla tych koni kupowano zdobione rzędy i cenne okrycia. W 1558 r. kupiono „super equos redarios” 4 gunie-derki po 15 gr²⁶⁹.

Zatem na początku epoki nowożytnej, w odróżnieniu od średniowiecza, zwłaszcza wczesnego, koń nie był zwierzęciem trudno dostępnym. Rozwój rynków lokalnych i regionalnych oraz ich przenikanie się, a także zabiegi władców czynione na polu ustawodawczym powodowały stały dopływ nowego towaru. Możliwość zakupu konia ograniczona była głównie możliwościami finansowymi kupującego.

Aleksander Bóldyrew

Horse Breeding and Trade in Poland during the Sixteenth Century (Summary)

Horses and their breeding were part of the Polish gentry tradition. In time, they became included into national customs, hence the term *equus Polonus*. In sixteenth-century Poland use was made of many types of horses of assorted provenance, mainly in transport and wartime. Due to its distinctly cavalry nature the Polish army relied on a great number of horses.

Renaissance-era transformations in the Polish economy of the early modern era inclined the gentry towards increased interest not only in the horse trade but also in breeding. Textbooks translated from foreign languages came to the aid of the Polish noblemen; several works were also written at home. The rulers always enjoyed the greatest possibilities, and thus achievements, in horse breeding. The largest stud farms were situated along the eastern borders of the Polish state, where breeding was facilitated by geographical conditions. Furthermore, the most important routes along which horses were driven for the purposes of trade ran across Ruthenia and Little Poland. The significance of this branch of the economy was testified by the fact that sometimes the ruler forbade horse trade with a neighbouring state, which resulted in the closure of the frontiers.

Horses used in the army were subjected to a careful selection followed by appropriate training. Local literature could boast certain achievements in the field of specialist textbooks, to mention the works of K. Dorohostajski or K. Pieniążek, who concentrated mainly on descriptions of the stables, breeding and training.

The prices of horses in sixteenth-century Poland oscillated from 10–40 florins, although in certain cases a single horse was considered worth more than a thousand florins.

Aleksander Bóldyrew – Instytut Historii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim; e-mail: bow0@poczta.onet.pl

²⁶⁹ *Rachunki wielkorządowe...*, s. 99.

ANEKS

Incipit pagina 1*

Hippika abo sposób poznania, chowania y stanowienia koni, przez Chrzysztofa Pieniążka
Pisana, Anno Domini 1607.

Incipit pagina 2

Ilustracja przedstawiająca konia z uniesionym lewym przednim kopytem.

Incipit pagina 3

Reiestr

Sposobu poznania, chowania, y sta
Nowienia koni.

1. Przymioty konia cudnego i dobrego
2. Trwałego iako poznać.
3. Do biegu obieran iaki ma być.
4. Niepewnego zaś w nogach iako poznać.
5. Geby postanowienie.
6. Przyrodzenie pewniysze niż ćwiczenie.
7. Zrzebcow iakie ma być obieranie.
8. Do dzielności iako poznać.
9. Ze zrzebięcy iako się obchodzić.
10. Zrzebiat chowanie.
11. Jako osiadać zrzebieta.
12. Za ukroceniem iako wprawiać konia.
13. Obieranie wedzidła.
14. Munsztuk iaki być ma.
15. Gdybysie ten nazad cofał.
16. Łańcuszek iaki obierać.
17. Jako osiodławszy kawecan kłaść.
18. Wsiadszy iako wieść konia.
19. Podnoszenia iako go nauczyć.
20. Do koła iako wprawować.
21. Do korwetow iako go wprawiać. Wetow.
22. Jako go wprawiać do wyprawowaniakor.
23. W poskakowaniu czego się masz wystrzegać.
24. Także y w obracaniu.

* Oznaczenia początku strony zostały dodane przez Wydawcę.

25. Na czym dzielność konska wszytka zawisła.
26. Z koniem niewyćwiczonym sposób biegania.

Incipit pagina 4

27. Upornego aby Konia nie uczynić.
28. Poki bieganie czynić.
29. Kształt biegania y dobroci.
30. Gdyby się na strone niechciał.
31. Upor iako naprawić.
32. Z drugiey miary gdyby ieszcze uporym był.
33. Z trzeciey miary, gdyby ieszcze niechciał się oboczyć.
34. Z czwartej miary iesliby się niechciał obaczyć iako przeciw takiemu uporowi postąpić już nakoniec.
35. Jesliby upornie kres naznaczony przeminać chciał.
36. Koń iesliby ztory zberzał.
37. Zaś gdyby się zasadzał.
38. Drugi sposób do zasadzania konia.
39. Sposób poznania dzielności dotarczywego.
40. Sposób poznania dzielności.
41. Konia dobroci iako doswiadczyć.
42. Jeśli nog pewnych iako poznać.
43. Proba konia trwałego i mocnego.
44. W poznaniu Koń w Kaptiwusie naypewnieyszy.
45. Z koniem nie oiezdżonym iako począć.
46. Z chodzenia Konia iako poznać.
47. Chodziwy na co dobry.
48. Jako uzde dobierać do Konia.
49. Dzielność z bystrego Konia anizeli z statecznego wynika.
50. Płochego iako uskromić.
51. Koń Koniowi iako opatszón być ma.

Incipit pagina 5 (napisano 7)

52. Złym kowaniem najlepszy rog zepsuje.
53. Rog zły czym naprawić.
54. Koniowi nocna iezda niezdrawa.
55. Jednochodnik iaki dobry.
56. Na Konia wiele za godzine może ziechać.
57. Konia szacowanie.
58. Gdy Koń dosiadać nie da.
59. Obieranie Konia do wozu.
60. Wstayniey może dobroć Końska poznać.

61. Do wozu iakiego obierać.
62. Do stada iakiego obierać.
63. Według krain Koń się rodzi.
64. Jakie zrzebięcia najlepsze.
65. Obrok iako ublizon nie będzie Koniowi.
66. Koniowi wiele potrzeba ieść.
67. Zaśwedług pracy siła dawać Koniowi.
68. Konia iako długo zdrowego zachować.
69. W iakiej go wodzie pić dobrze.
70. W polu iako go wiązać aby nie uciekł.
71. Jako konia pokazać.
72. Sierć iako poznać.
73. Wiek konski iako długo dobry.
74. Jakie obiadanie naprzystoyniejsze.
75. Jakie zaś spetne obiadanie Konia.
76. Na niezwyczajnym' Koniu iako siedzieć ma.
77. Stajnie zbudowanie.
78. Sposób stawiania Koni.
79. Jako na staniu długo stać...
80. Izba mastalerska na co potrzebna.
81. Sadno podroznemu leczenie bez naruszenia.
82. Chcacemu i dbalemu niemasz nic trudnego na świecie. Koniec.

Incipit pagina 6

Sposób Poznania, chowania, y stanowienia Koni.

1. Koń cudny y dobry, ma mieć te seść stuk. Cudne trzy: Hart, Nogę, Oko. Dobre trzy stuki, Wolną gębę, Pewne nogi, Czulość.

Oto znaczy zdrowie. Kark urodę. Róg płaski na którym pięćka ziemię naybliżey, pewnoś nóg.

Brzuch, trwałość w drodze znaczy, a sierć miętka, v skora wolna, iako są drabskie Konie, Ręczość y bieg pokaźne. I ile sierć tak mietka, że iakby się dartego iedwabiu dotknoł.

Włosy na grzywie wzdłusz, a nie mietko leżące, acz nadaley zaroste na klob. Przyczym szerokich, y tłustych piersi, a szyie nie okragłey, ale płaskiey ku głowie suchej, zaś z krotkimi, a ostrzymi okyma. Brzucha nie małego, choć troche podniosły od Rzapia grzbiet, gdyż przy okragłym prawie zadzie rzadko naydzie się ruby przodek, na którym należy wszytka ozdoba.

2. Potrzeba aby był brzuchaty, abo żywota zupełnego: bo iuż ów co cienkiego brzucha, który ale nie trwały bywa, y rad wycieka z popręgu, i tak

nie może iuż bydź trwały, nie może tak wiele ieść iako ow co żywota wielkiego, iuż ten musi bydź y zdrowia dobrego, y to co zyie, długo w nim trwa y nie ledaiako strawi.

Incipit pagina 7

3. Taki do biegu obieran bydź ma, który ma szpot podsie v wszystkich czterech nog, lecz to ledwo między kilkaset koni naydzie. Bo by y we dwunogach zadnich to miał, abo w iedney nogi się to pokazało, iuż nie może bydź złych nóg. A koń na nogach od siebie spotawych. Skoczny musi bydź przez rzeczy wysokie. Tylko że nałace y na burku nie może pewnym być, y na ubiodrkach. Koń tedy od kolan suchey nogi, kuta prostego, leniwym nie może być.

4. Koń, który na wysokim kopycie, abo rogu niskiego, abo białego, rad omyka. Zaś, gdy przodek niż zad, nie może być na nogach pewny, y niebezpieczno na nim bieżać, bo przodek kiedy nad głową ustawa, choćby był namocniejszy zad, tedy trudno się na nim ma pacholek odzierzeć. W prawdzie który koń w przodku niż w zadzie rubszy, y mocniejszy, co ztad znać iż kłusać wyższej nogi podniozszy ładnie żeby może w obracaniu kształny być. I iako Jeleń postapuiac stawić nogę ma, ale z koniem skoku wilczego, przez złe razy, y pewnością y gładkim bieżeniem trudno porównać ma. Lecz że wszystko bez dobrej gęby zwłaszcza do dzielności mógłby odmienić.

5. Naprzod gęba krótka, a podustwa w dzierzeniu wolna abo rzadnie postanowiona nigdy zła nie może być. Bo iako Koń który w munsztuku nie leży, nie iest kształny, zaś który obecnie leży, dobry nie może być. Bo iuż nie może być dobrym nazwan, gdyż tłokąc o wedzidło podpira nog. A za skoczeniem każdym i popuszczeniem bezpiecznym, przez nie rowne mieysce być nie może. Już rad za namniejszym vsterkiem geb, aż o ścianę wespre.

Incipit pagina 8

6. Przyrodzenie więce co waży u konia gęby donrey, a nizeliby przemyśly ludzkie, bo do gęby dobrej choćby włożył leda munstuk letwo się trafi: s do złey gęby, by nawymyślniejszy włożył, trudno dogodzie. Bo gdyby ludzie wiedzieli, żeby mógł ze złey gęby dobro przeczynić, tedyby każdy wolał konie kupować, y ćwiczyć ie, y drogo przedawać, anizeli się wysługować wprawowaniem. A każdemu ia w tym wiary nie dam, aby gębę z przyrodzenia złą a twardą, rządnie tego postanowić mógł, a tako zwłaszcza, która się koń pomyka zrzebcem. Jedno dobre przyrodzenie może, do miary za rządnyim ćwiczeniem przywieść bo by też było y naylepsze, tedy bez ćwiczenia umieietnego zrzebca, mogłoby do swey god-

ności nie przyść, y nigdy nie pokazać iey, a za złym ćwiczeniem, abo zaniechaniem, y w co złego, ono do gotowego dobre, mogłoby obrócić się. Jako y w ludziach widzamy, że czasem dobre przyrodzenie, z zaniechania do miary, abo do tego trafu, coby umieć mogło, nieprzychodzi. A ze złego ćwiczenia może y złych obyczajów nabyć.

7. Ktoś gdy z takimi wyższej pomienioney doroci gębami młode obierze konie, a one ze zrzebnych obyczajów rzadnie stargnie, y obiedzie, tak żeby im tym otargnieniem nie przykrzył się. Czulości y biegu dobrze doznaćby mógł. Z tych tedy do dzielności godniejsze, ktoreby rozumiał, takiemu ćwiczeniu odda.

8. Naprzód tedy Koń młody, ieszcze nie osiadany, gdy munsztuk włoży nań, iesli się, onego munsztuku bojąc nazad ustąpi, pochutnywając soba, możesz go na iako da obrócić, otargnąwszy go, abo przy koniu abo w wozie. Ale ów który w wodzey zaraz leży rościagną

Incipit pagina 9

Wszy się, nie dbając na ... podpięty, iuz go możesz do wozu obrócić.

9. Zrzebieta maia być przy klaczach, do świętego Marcina, abo poki klacza przyjmować ie będzie, a po tym do stayniey, na nie uwiązanie, żeby wolne chodzenia, y wygnanie przestronne, y ono ogrodzenie miały dla przechodzenia.

10. Siana dobrego za drabiny, owsa na czworo korzec, Sieczki rzaney y pół korca przymieszować. Wode przypuściwszy rynnami do stayniey ich, y dwa razy poić ich przez dzień. Abowiem pędząc ich do wody, nie iest bezpiecznie, bo na gołoledzi rady padaia, a obrazaią się. A w takim zamknięciu maia być, aż do Świętego Wouciecha.

11. A potym w trawę puszczone, y zaś na stanie wzięte na dzień Świętey Jadwigi, y tak Rok po Roku chowane być maia: a gdy iuz na trzeci Rok przyidzie, ted skoro po Nowym lecie, niech będą połapane y w uźdźnicach postanowione w przyworach, które do Miesopust nakrywać y głaśkaćczęsto a gęsto, a po Zapuście, do puł Postu, niż się dobrze osuszy kopno tedy skoro poranu ziedzą obrok, kazać na nie siodła kłaść, aż na Południe zeymować zawždy, a po ześciu puł Postu, tedy osiodławszy, a korzec owsa w miech na siodło przypiąwszy, kantar nań włożyć, y podle statecznego konia aż poiawszy w pole wieść, wciaż. Naprzód stępio, by się miotać nie iał, a potym lekkim kłosem, y tam y sam przeieźdzać go: takiej przeiazdzki, ztym miechem, nakaždy dzień porano, do dwu Niedziel czynić potrzeba.

A potym na drugie dwie Niedzieli, kantar, y Kawecan

Incipit pagina 10

Włożyć, y podle konia za wodze v Kawecana uiąwszy, a kogo nań wsadzwszy aby Kawecan uiął, y tak w pole na każdy dzień godzinę wyjeżdżał podle konia wodząc y wciąż od mieysca do mieysca, na kilka stay y wielkim kołem naczas, pierwey stępią a potym klusem.

12. A gdy iuż tak na powodzie, pod ieżdźcem ukrocony będzie, że się iuż nie będzie miotać, tedy dopiero nań uzdę y z wędzidłem, y Kawecan, iako napisano niżej, włożyć y z ieżdźcem pomalu przejeżdżać: który nie za wedzidło, ale za Kawecan koniem obracać ma, y do tąd poki wedle swoiei kluby nie będzie wprawion. Jednak może ze trzy ćwierci, to iest, od poł Postu, do Świętego Marcina, za pilnym ćwiczeniem wyprawić Konia, którego stępią wprzod przy zatrzymawaniu cofania wzađ, a w klusie gdzie z gorek podnoszenia przy zatrzymawaniu takież, nauczyć ma iezdzieć. A potym czego więcey, iako iest niżej napisano.

13. Czanki u wedzidla, na których należy prawie wszystko maia być wzduż na pięć dobrą, człowieka śrzedniego, do dziury tey w którą śrubia munstuk. A zasię od tey gdzie nagłówek wiąże, na trzy palce, być ma, bo iako trochę między nimi zostawi pole, tedy takie czanki, do pierśi będzie przykładał Koń.

Munstuk żadnymi wymysly, ale prosty ma być, dwie stuce na dole, iednym kołkiem zgięte, u którego igrzysko ieżykowi bydź ma, a sztucki od działł konskich maia być plaskie, aby nigdy na działłach nie czyniły rany.

14. Wizerunek Munstuka

Incipit pagina 11

Ilustracja przedstawiająca munstuk.

15. W munstuku tedy iesliby się koń dla ieżyka gniewać chciał co snadnie to poznać po ieżdzeniu, iesliby go nie przyimował, abo gdyby się nazad cofał, zaraz mu potym sinieie ieżyk. Co to przydawa się koniowi, barzo z miąszzego y okrągłego ieżyka, tefy na mieysce kołka, podkowe dać uczunić, sztuczek strociwszy, aby mu Munstuk, ani wąski, ani szeroki nie był, Munstuk, w mieyscach sobie należących, ani na doł, ani wysoko nie ma przemykać się, boby też tak y po gębie musiał Konskiey. Z kądby Koniowi przypadał nie zawsze iednaki umiar, w czymby Munstuk, nie iedno omierznąć, ale y działła odrzećby mógł.

16. Łańcuszek ten w Miąszze ogniwka a krotki bydź ma, któremu podpieciem w umiar ugadzać tak iakoby za uięciem wodzey Koniowi u brody prawie w rowku leżeć mógł. W Munstuku, tak w dobrej iako y we złej gębie żeby co y naybliżej kłow przypuszczan był. Coby iedno w bieganu Koniowi nie zapadł za kiel. Jest to sztuka payprzednieysza y se-

cretum w u Kawalkatorow, aby na każdym Koniu Munsztuk iak naybliżey kłow przypuszczan był, za czym konia każdego wiecey po wolności dozna.

Incipit pagina 12

A kto nie wiezry, snadnie też zawsze doświadczyć może.

17. Osiodławszy potym, y Kawecan y pobocki rzemienie od Polickow do siodła, tak od ogona do popręgu, po obu stron przypiąć, y bez których oboygą, dotąd dotąd (sic!) iuż prawie wyprawnym, abo według ćwiczenia postanowionym nie będzie, inaczey nie wsiadać nań ani przez siodła. A żeby go zawsze dosiadał, choćby z ławki, abo ze pnia, żeby dawał dosiadać. Bo nie każdy umie Konia z ziemie dosiadać. Czyż Konie psu-ia że dosiadać nie dadzą, co też to nie mała wada koniowi. Bo kiedy się trafi w polu, to go trudno dosięść, gdy się nauczy nie dostawać. Przeto lepiej ze pnia w domu tey powolności go nauczyć.

18. Wsiadszy tedy na nim iechać w pole, y wielkim kłosem, Rychcią, choć tak do czterech Niedziel, to iest, puściwszy go na wielki kus, na staianie zaś wielkie zatrzymać, iedno nie wedzidłem choć w gębie będzie, ale samym Kawecanem, to zatrzymanie być ma. A gdy się iuż w każdym onym mieyscu dobrze zatrzymać da, tedy potym do zatrzymania na takiego ugadzay mieysce, aby mu się z gorki zatrzymać przyszło, którego gdy zatrzymasz tedy ręką tak pociągnij iakoby go miał cofnąć nazad, a palcatem przez lewą łopatkę uderzysz, tedy koń iż ku gorze zadek trudno cofnąć będzie mógł przodek podniesie, zaczym podnoszenia w zatrzymaniu koń nauczy się.

19. A ieślibyś zaś wysoko chciał aby się podnosił, tedy w podnoszeniu nóg po prawey ręce palcatem Konia przez goleni uderz, tedy wedle miary będzie się podnosił. A gdy iuż w onym wielkim kłusie zatrzymawać y podnoszenia nauczy się, tedy Koła dwie iedno podle drugiego iakoby octo wymierzywsz podsunąć, które koło od pośrodku ma na pięci sążeń być.

Incipit pagina 13

20. Wiechać w koło wielkim kłusem, y Konia w iednym, trzy na iedną stronę, w drugim trzy, na dtugą obroć i trzy razy, a wprzod onych kół, przy którym zatrzymawaniu, aby zawżdy podniesienie kilkakroć uczynił koń y raz w wielkim kłusie, w a drugi raz stepią, one one obieżdzać koła, nie przykrząc się mu bardzo, aby też sobie odpocznąć mógł, w takiej przeiażdżce koniowi dosyć ćwierć godziny być, a to aż się zagrzeie dobrze. Do czego, gdy iuż kłosem wielkim przyłoży się tedy przecie w tychże kołach, drugie Niedziel cztery masz go uczyć. A gdy iuż tak

wyklusany y wycwałany będzie, tedy na wielki skok w dzierzeniu iednak w tychże wielkich kołach ma ze dwie Niedziele, puszczan y przeieżdzen być.

Ilustracja przedstawiająca omówiony wyżej tor służący do treningu konia.

21. Potym iako naprościcy, y pod knut, na puł stay z ziemie trawę zebrawszy uczynić iako prawa ścieszka, a na obydwu oney ścieszki brzegach, kołka wszere o dwanaście stop, abo iakoby się iedno w nich Koń obrocić mógł, do których od iednego do drugiego ieżdżąc, A żądź aby mu ścieszki nigdziey y namniey żadna noga, w który bok wystąpić nie przyszło, aby iako naprościcy chodzić nauczył się. Jedno w tey kolebce, gdy się będzie prosto u

Incipit pagina 14

Czył chodzić Koń, potrzeba ze stron przy policzkach u kawecana poboczni rzemieńne mieć abo na lęku, abo te mieć z wodzą w rękę, żeby skoro na którą stronę chciał wyboczyć koń, aby ona poboczka w ścieszkę zaraz wtargnion był, a przyieżdżając do każdego z nich koła, gdzie się iuż obrocić ma przypuściwszy, w onym obroci kołku, ale nie dwa za ieden, bo to w potrzebie szkodliwa zabawka iest, w ktorey ścieszce wprzod stępią, potym klusem, aż wskok ma przeieżdzen być.

22. Korwetow zaś do wprawowania, ieden niech nań wsiędzie y pole plotu iedzie, a dtugi palcaty dwa wziąwszy, a podle konia stanąwszy, iednym palcatem konia po zadzie, a drugim pod kolana przednie żeby zaciął, iedno to w ten czas w czynieniu, kiedy ow zatrzyma, do owego pieszego poydzie co zpalcaty będzie, tedy Koń musi podnosić się, y poskakować. A to wszystko gdy iuż będzie umiał Koń, tedy łamania, abo prędko biegania w mieyscu ciasnym nacyzu się.

23. Z którego gdy iuż będzie dobrze wyprawy Koń tedy tego masz zawżdy warować, abys na nim nigdy wciąż nie poskakował do krotkich koł. To iest, abyś wciąż skoczywszy zaraz, krotkie łamanieodprawować miał, boby sieKoń tym oszukał, gdy wciąż na nim skoczysz, oney krotkicy wyprawy nadziewaiąc się, wnet y tam y sam będzie sobą chwiał, zaczybny wdzięcznie w rękę dzierzenie, y gładkość poskokow przyjemną stracił. Także y do Kopiey nie byłby tęgi raz. A tak kiedy skoczysz wciąż, biegayże od mieysca do mieysca iuż iednym trybem aż do zadzierzenia.

24. Jedno nigdzie nie obracay dwa za ieden, boby się tym do potrzeby popsował Koń, w ktorey z mieysca

Incipit pagina 15

Musi prędko wyskok być. A potym z onego lekko mieysca odiechawszy, tedy wciąż nie poskakuiąc możesz prosto wyskoczyć w łamanie krotkie, abo w iakie będziesz koła chciał. A takim przeciw koniowi nie omylnym sposobem postępując, nie omylna cię też y kształtna tak w długą iako też y w krotkie iego dzielność y wyprawa prosta. Okrom w potrzebie, w tey nie iako kto chce, ale iako czas y potrzeba przyniesie, to tam musi być. A też łatwiey zawsze pomieszać statek, niż z pomieszanych rzeczy stateczną rzecz uczynić. Yakież y Koniowi dzielnemu, łatwiey ledaiako, abo y tam y sam biegać, niż złym ćwiczeniem y popsowaniem dobrze pokazać.

25. Aleć iedno na tych sztukach dwu, wszytka konska naprzednieysza polega dzielność. A to iaki Koń do potrzeby być ma: Jedna, Aby gdy Jeździec na Koniu w rzeźwym skoku poskoczywszy na staianie, aboo na na Kopyny raz,zasadzi go, że nad wołą iego y na piądź nie przeskakuiąc zaraz obroci się. Jako w drodze ciasney z mieysca wstecz y zaraz na takim Koniu, on z kim czynić tedy po piewszym pockaniu będzie mógł predko ku niemu z bronią przyskoczyć w tył: Druga, Łamanie krotki na to potrzebne iest: a to gdy kto od iezdy, abo piechoty ogarnionby był, aby Koń w onym krotkim skakaniu mógł sobie uczynić Rom abo plac, a potym z oney gromady wyskok. Czego stępią abo kłusem niedowiedzie tego żaden, by się nabarziey iako y we śli opierać miał.

26. Jest to potrzebna wiedzieć aby poki koń niebędzie wprawiony abo postanowiony, abyś wzawod nie biegał na kilka stay y krotey z koniem, abyś namniey nie poskakował bo do zatrzymawania nie do końca wićwiczony

Incipit pagina 16

barzo rad z tego skoku w zatrzymawaniu od munsztuka ranę w gębie weźmie, y stąd twardościeie.

27. Co do zatrzymywania iuż dobrze przeciwzonemu, może nigdy nie przydać się gęby zepsowanie, bo to iest Koniowi nayszkodliwsza, y iuż taki powolnym być niemoże, gdyż roziuszony barzo gniewać się musi, y upornieie, zaczym y przez nie dobry iaki postępek, y konskiey dzielności, siła rzeczy przeciwnych przygadza się. Zaczym rany w gębie od Munsztuka, y od Lancuszka ze spodku iako nabarziey potrzeba warować y przestrzegać.

28. Koń wyprawny by y namocnieyszy poki y świeżo y z chęci mocy mu dostaiąc czyni, może na nim biegać. Ale gdy iuż stąbieie y pocić się poczyna, szkoda iuż na nim biegać, bo iuż go dobrze pokazać nie możesz, y za przeciwienstwem innym Koń rad upornieie.

29. Koń który w obracaniu, abo w bieganiu nog iako naybarziefy pod się nie stawi, iako Zaiąc kurcząc się, że mu czasem która za sobą z obracania wyrwać się rychło przychodzi, iuż dobrym być nie może: bo takowy, gdy ieszcze bez ostrog wsiedzie nań, choć poskoczy żartko, ale ostatka rad kłosem dochodzi. Ale to kształt, dobroć konska w bieganiu przykładać się do ziemie, a mocno stanowiąc nogi, że ziemia za nimwylatuje za biegiem tego, Jeźdźcowi się pokładaiać, ozdoby y chwały godny bywa taki.

30. Jeźliby się też który upornie na którą stronę obracać niechciał, tedy pał dać w ziemie wbić, coby Koniowi wierzchu głowy dostał, a wierzchoala onego, na pędzypultory, abo wyzszey. A to coby z Konskim policzkiem zrownał, a iako osi do Kolka obrzezać dać, na czymby się rączka drzewiana tak iako Koła mięzsza, a

Incipit pagina 19 (sic! winno być 17)

na łokciu długo, iako iest namalowana na takowy kształt.

Ilustracja przedstawiająca omówione wyżej urządzenie.

Do ktorey rączki rzemień abo sznur iako postronek wziąć na półłokcia, abo łokieć, wzduż z pare zamkli z obu końcu, iako u nożney poboczy Konskiej uczynić dać, u ieden koniec u Kawecana przu policzku, a drugi u rączki, niech będzie napięty. Tak Konia przypiętego na ono tego nie powolną stronę, będziesz przeieźdzał często stępią w kłos, z kłosu na cwał. Jednak czasem przepinaiać na drugą stronę, żeby się ieźdźcowi, y Koniowi nie zawrócił łeb.

31. Jeslibyś ieszcze tym onego uporu nie mógł naprawić. Poranu tedy gdy iuż obrok się, włożyć nań poprąg y uździenice, y Kawecan, y iednym rzemieniem dla zauzdania pod Piersi, a drugim za Policzek, na oną niepowolną stronę do poręgu nachylić go. A z takiego podpinania możesz go odmienić. A ten upor tego tylko na Południe, a na Noc daway mu w tym od

Incipit pagina 18

poczynek. Bo ieśliż z Woźnikami co im na czas przywiązuia, y po Węgiersku zakrywaią Szyie, iuż się im karywaią. Także y tym ostać się to musi za zwyczajem, y upor się odiać, onego niepowolnego obracania może.

32. Jest też ieszcze y sposób do takiego uporu Poboczku mocno uwiązać za Wedzidło, u Policzka, Szyie, do Siodła, gdzie trok zadni wiążą, na one uporną stronę, zakrzywić mu Szyie wiwiódszy go z Staynie na gnoy, y biczem go siec aż kołem chadząc padnie. A potym, coby wstał poboczku przerznąć, a Kawecana abyć nie kładł na ten czas nań, boby w Kawecanie podpiętym nie wstał.

33. Jeśliby się też Koń w miejscu stanowiąc niechciał w poskoczeniu całego staiania, abo na Kopyny raz, tedy ieśliby nie prawei uporny w oney ścieszcze pomienioney wyższej, od miejsca do miejsca przeieżdżając go, a w zad cofając, zadługim wprawowaniem takim, wściagnie się, że się będzie zadzierzawał, abo stanował.

34. Te rzeczy wszystkie ieśliby iuż tak uporny był, żeby mu niechciały pomoc, tak postąpić masz: Niech pale dwa ieden od drugiego na różnych miejscach, a drugie zaś dwa pale przeciw nim wbić, iedno para od pary na pięćdziesiąt sążeni albo choć y krocey bydź ma, y dwa tak wysokie, iako do biodry Konia, a drugie dwa przeciw onymi iako ieżdźcowi na koniu wpas, bo na tych wyższych mają ku gorze, iako osi do koł okrągło wyrzeżanie bydź do oney miary, iako owo krotkie podle wzwysz, y na nie zwierzchu, iako na osi wpuścić iakiekolwiek od wozu koła. Potym wzięwszy linę mocną, abo postronek miąższy na sążeń sto, y pale one dwa pośrodku liny opasawszy insze

Incipit pagina 19

y koniec ieden na on wyższy, pal a drugi na drugi do piast przywiązać. W tym one obracać koła że się na nich, iako strona wyciągną sznury, w których sznurach pierwszy niż się ciągnąć poczną, ma w każdy z nich knebel na pięć uwiązany bydź. A oba kneble przeciw sobie rowno, na dwu sążan, y od tych, y od owych palow mają uwiązane bydź. Potym z latry postronek wzięwszy, na obu brzegu u niego zamkle, iako u nożnej poboczy Końskiej uczyniwszy na Koń osiodłany, Kawecanem do popregu przypiętym wsieść, y między one wiechać iednego podniosszy sznuru y tam on postronek zamklany koniowi pod brodą za Kawecan zawlec ieden zamkiel od onego postronka na ieden brzeg a drugi na drugi przypiąć sznur tam od końca kneblow do drugich kneblow międzysznury, ieździec na koniu ma skoczyć. A naznaczywszy miejsce gdzie Koń zasadzon być ma a to niż one zamkle na knebliki wpadną albo onego zachwyca Konia. Bo on postronek pod brodą u Kawecana zawlecony a na tey y owej linie wolno przypięty, będzie się prętko barzo, zaraz z koniem mknął aż do onych uwiązanych klockow.

35. Potym iesliby koń zwszytkiego uporu kres naznaczony przeminać chciał, wnet skoro klockow postronkowe zamkliki doydą, tedy Konia Kawecan na puł sążnia wyrzuci wsadzico to onemu koniowi a nie ieźdźcowi y namniey nie będzie szkodzić bo iako od Kawecana tedy w łamaniu karku za chrząstkę Koniowi przyidzie się cofnąć. Co gdy razow kilka uczyni, obaczyć się musi Koń y napotka onego mocnego a swego uporowi przeciwnego razu strzegąc się będzie musiał wedle woley zaszadzenia abo zatrzymania dać.

Sznurów kształt

Incipit pagina 20

Ilustracja przedstawiająca omówienie wyżej urządzenie.

36. Jeśliby też który Koń wsparzał, y nie mogły tego powolnymi sposobu odiać, tedy na wodzeprzęcki takie, iako u Jarczakovego popregu, przez trzpienia y węglaste z cewkami uczynić dać, y szerokie, coby w nie wodze mogły zawleczone bydź, do tych przecież, rzemień wzdłuż iako cugiel do Kawecana taki bydź ma, y ieden onego konioc dp popregu przypięty. A na drugim onego rzemienia końcu, na dwie piędzi wzdłuż, każda na swej połowicy przszyta pręcka y zawleczona na wodzach pomykać się będzie. Zaczym wodza przez pręcki, głowę wyciągnawszy wsparzać nie będzie, chociaż w takim wciągnienu, co y przeskoczyć y przepłynąć będzie mógł. Czego w Kawecanie, abo w uździenicy podpięty nie uczyni zaden.

Wodze kształt

Incipit pagina 21

Ilustracja przedstawiająca wodze z klamrami na końcach.

37. Koń gdy siezasadza abo z mieysca pod ieżdźcem niechce iść, obow zad postepuie, na co acz wiele nauk. Ale to napewnyesza iest, kazac nań na osiodłanego przed Staynią wsieść, a drugiemu zaś na drugi Koń, który ma od niego bydź na kilku sązan, na którego słą włożyć y stanąć i stanąć przed nim uwiązawszy go do onych sznurów, tedy ostrogami go zewrzeć, aby onego upornego z mieysca wymknał, co on też siedząc na nim ma onemu ciągnącemu pomoc do tego. Co gdy mu kilka uczyni razow, iuz na ono porwanie pomnać, nie będzie się zasadzał więcej.

38. Druga też do tego iest, do zasadzania Konia, ogień zapalaia, y podsadzaia podeń słomy brzemie abo ze dwie, który przełaknąwszy się z mieysca pomknać się musi. Jakoż też aż z tąd poznawaią do tarczywego Konia, zaś y nie lęklivego, gdy bezpiecznie wskoczy w on ogień.

39. Potym też smiałego i dotarczywego, poznać dobywszy broniey, y ściać się z kim z dobytą bronia, ieśli dobrze w ten czas natrze Koń, nie może wątpić w nim

Incipit pagina 22

że iest śmiały, bo żelazo dobyte nastranieysze iest.

40. Gdzieby też przyszło kupować, a chciał doznać dzielności iego, to iest naypewnieysza wiedzieć aby się oczy okazowaniem nie zawiodły w upodobaniu, iedno byś wsiađł sam nań, abo takiego nalazł, któremu byś tak ufał iako samemu sobie. Bo udatność snadnie udać każdy może. A iuz doświadczeniem samego siebie, snadniey będziesz umiał wszystko rozumieć abo przez onego przyjaciela.

41. W bieganiu ieślibyś go uznał, żeby nie rażno szedł, abo strzegł się, iużby cie musiało ztąd obyć niepewność tego, a chciałbyś pewniej doświadczyć, tedy przez zagony sprobuy go, a ieszcze wysokie zagony obie-ray. Czasem stępią, czasem kłosem, ieśli bezpiecznie poydzie przez brozdy, y bez usterku, iuż sam dobroci iego soznasz.

42. Druga też zaś poznania Konia, ieśli pewnych nog, iechać na nim staie abo kilka, kamienistą drogą. Abo ieśli nie kamienista droga, tedy kazać namyślnie namiotać, dla tego ieśli nie będzie szwankował, to poznać dobroć nog, na burku też to bywa nayprędzey, bo na kamieniu musi litować gdzie będzie miał wędsiaka (?), k temu też, przez trzy mile iadąc, iesli usterku nie weźmie, y po ubiedrzy przykrey.

43. Proba tedy napewnieysza Konia trwałego i mocnego, wyiechać na pole ze psy na cały dzień, gdzie się trafia raz pomалу, raz kłosem, raz wskok. Jeśli do samego wieczora z stałą mocątrwać będzie, a k temu i do domu idąc, tak iedzie y w pochotniewaniu czuie się, że iakoby go dopiero siodłać miał, to iuż Koń bez pochyby dobry, y może go dobrze zapłacić, ieśli do tego wyprawny i nie stary.

Incipit pagina 23

44. Do potrzeby zaś doświadczyć i ukazać Konia może takim sposobem, w kilkadziesiąt abo Dwudziesto Koni wyiechać na pole, y rozdzieliwszy się na obiedwie stronie stanąć przeciwko sobie, może na czworo stay od siebie, y daley. A połowiec onego placu słomą przedzielić, a w każdym onym ufcu, żeby starszy był, dla porządku. A komu każą na plac ku oney słomie wyiechać z onego ufcu drugiego, ma przeciwko niemu drugi gonić go. A palcaty maia mieć w ręku, ieśliby go palcatem uderzył niż dopadnie do swych, iuż ma być w poimaniu, y z danym ufcem stać, z którego go poimano, na dziesiąci zagonow na stronie, to zaś tak z drugiego ufcu po on kres słomy maia zaś wywabiać. Jeśli go zaiął palcatem niż wpadnie do swych to też więźniem. Potym iesliby stanął na plac on naznaczony, mogli by tak poskoczyć, żeby go on przeciwny palcatem nie zaiął. A on onych więźniow towarzyszow swych dotknął się, tedy maia być wolni od więzienia. A nidy się nie maia porywać dwa przeciw iednemu. A toż w takowym Captium dobroć Koska, doznana nieomylnie bywa. Bo tam iuż y pewność gęby, y ręczość doznać snadnie każdy może. Kapytvsusza Kształt.

Incipit pagina 24

Ilustracja przedstawiająca pole do captium

45. Gdy Koń ieszcze nie obieżdzony, a bystrym się pokaże w stanowieniu. Już więcey o nim mozesz dzierżać, y obiecować soebie, a iuż osta-

tecznym. Gdyż mu ta bystrość z dobrej y ze zdrowey dispoſicyey przychodzi, że y trwałym może bydź w pracy, co stateczny tego nie może dowieść, czego y znaki niżej opisane.

46. Koń drobnego stapienia rzadko zły.

47. Także Koń który dzierżenie ma, y chodziwy, bywa dobry.

48. Koniastatecznego ieżdźcowi płochemu, a bystrego zaś, bacznemu na szkołę odday.

49. W bystrym Koniu powolna dzielność prędzey będzie a niż w statecznym.

50. Konia zaś zuchwałego, y płochego niczym nie uszkromi, iedno głaskaniem ustawicznym, iedno z nim też nie igrac, y za gębę też nie chwytac go, aby się potym nie iał kąsać.

51. Konia potrzeba co cztery Niedziele przekowywać,

Incipit pagina 25

aby mu w tupanie szedł rog, Krzele naywięcey wybierać a oney plaszczynny nie chać A bez podkrow skoda y naybliżej ieżdźić na nim, bo mu to szkodzi, y rog się zapala, y z owego się rad zapala, co na burku biegaia na nim.

52. A za złym kowaniem y nie umiejetnym, naylepsze rogi Konim psuia, dla złego wybierania. Co zawsze zwykli Kowale dla łatwieyszego przystania potkowy czynić, wybierać rog. A ono to nie potrzeba, iedno około strzelice aby rowki wychędożone były, gdzie się Ptasek zakrada rad. Abyś Koniowi na nogach należy naywięcey, tedy tych iako naybarziefy strzedz masz. Bo gdy mu rog stary wybierzesz, a do nowego Podkowę przybiiesz, tedy Koń gdy w skoku, abo na burku abo gdzie ugodzi w kamień, wnet iako w nowy a blisko wybrany Rog musi konia podkowa dolec. Zaczyn nodze ugodzić chcąc musi ziemie nie tego chwytac, y trzepie się, bezpiecznie następuiac. A tak do nastarszego rogu Kowal Podkrowe niech przybiia.

53. Lepiej tedy Koniowi na obłamany rogu troche postac a żeby wyrosł. A niżeliby mu za żywe miał zabić, także wybrać dla przystania podkrowy. A jeślinby się nie mógł obyć, żeby w drogę przyszło na Koniu iechać, tedy na słoninie dać ukować.

54. Jeżdźić też na nim w nocy barzo źle, y nie zdrowo Koniowi, y więcey mu zaszkodzi to, a niżby w naygorętsze dni miał iechać. Co łatwo znać, iż Koń barziefy po takim iechaniu, caley nocy przepadnie się y zemdli niżby po nawiętszym dniu y gorącym iechał. Przeto iż czasu swego nie spał, gdyż w wielkich rzeczach żywych wszystkie te prace y niewczas, iedno sam sen nocny a uspokoienie leczy.

Incipit pagina 26

55. Jednochodnik który się by namniey nie lęka, abo prawie nieostrożnie idzie, nie rad prawie na nogi bywa pewny. A nogi ma nieść dobrze iak w pływaniu, sobą nie ruszaiąc, ani na te ani na ową stronę sobą się nie kołysząc, bo inaczey lekko nie będzie niośł.

56. Koń za godzinę uść może stępią puł mile, za godzinę kłosem podróżnym mile, za godzinę rychcią mil dwie, za godzinę w skoku wielkim cztery, w zadzierżywaniu iednak dla wysilenia.

57. Konia szacunek cudnego: ieśli wyprawny, pięćdziesiąt złotych polskich: Koniaszpetnego, tak wiekiego nie wyprawnego, dwadzieścia złotych, Koń cudny wyprawny, ten drogi musi bydź.

58. Jeśli koń dosiadać nie da, tedy mu zasłaniay oczy abo nogę przednią uymiy, gdy będziesz wsiadał nań, a uderz w siodło ręką abo też pobocz kładź gdy będziesz wsiadał nań.

59. Do wozu zaś Konia masz obierać rubego, coby mocnego, piersistego, by był y nayzuchwalszy, bo się okroci w wozie, y zaś za postanowieniem iako gęba, tak y sam wszystek, pod wierzch dobrym z wozu się obiera.

60. A poznać też dobroć konską, wszedszy do stayniey y urodę gdsy przyidziesz cicho, że ostrzeżony abo popłoszony Koń nie będzie, ieśli się postawi czułym dla złobu wysokiego zauzdania, abo tarczystego, do drabiny dosięganiem siana, poznasz wnet nieomylnie Woźnika ieśli tarczysty, nie kłapouchy, okrągły zad.

61. Zaś po kłusaniu poznać ieśli się godzi do wozu, ieśli wielki kłus ma, bo ieśli mały, a cwała zarazem nie może ten dobry bydź do Wozu, iuż to rzecz pewna, y nie omylna, bp mu to z ciasney przychodzi skory, gdyż Koń który ma

Incipit pagina 27

nayprzeźniejszą na swym ciele skorę łatwiey się mu rozciągać, y bieżć.

62. Konia zaś do stada obierać takiego potrzeba, coby wszystkie w sobie sztuki miał cudne, y na nogi zadnie byłbezpieczny, Urodę, Rosłość, Bieg wielki, Czarnego rogu, wesoły, y niegnarowity, zuchwały, gdyż zuchwalstwo przychodzi z obfitey krwi. A ieśli ex sanguine nascitur semen, tedy z obfitey proles potężna musi bydź.

63. A też wielkość, Uroda, Chybkość, abo Rączość stąd iż to czas abo mieysce daie, a dobre powietrze, gdyż nie tylko w krolestwach, ale y w powieciech różność chybkość nayduie się, Zaczym te wszystkie różności w koniach iedno mieyscem rozumiane muszą być, iako to iuż musi iść podobno, usque ad consumationem seculi: Że Włoskie, Turskie, Polskie Konie, Węgierskie, Niemieckie, Tatrskie, y inne, każde na swym

mieyscu y swą własnąurodą rodzą się. A podobno iako i ludzie, którym choćby być kiedy kto tak możny panował, żeby mógł od Wschodu do Zachodu, od Południa do Północy, te tam a owe sam do mieszkania, przewodzić narody ludzkie, przecie, przy każdym nie tego Kraiu gdzie do którego przyidzie, ale onego gdzie się urodził. Uroda, y obyczaje muszą dożywotnie ukazować się. A tak gdzie stada zdawna z dobroci chwalne, tam nayrychley Koń wedle sławney krainy oney, może obran dobry bydź.

64. Zrzebięta zasię naalepsze, które się rodzą w Marcu, w Kwietniu, gdyż tam pod tym czasem iako Rok sam poczyna rość, y stworzenie świata w ten czas się ostało, takież wszystkie rzeczy, na tym początku nayrychley urodzone, mogą lepsze bydź.

65. To mi się też zdało za potrzebną rzecz przypomnieć.

Incipit pagina 28

Aby w obroku swym nie był ubliżony koń, bo u nas wielkie się omyłki dzieią, że gdzie nie masz dozoru około obrokow, wielka się w nim uyma dzieie od sług. Zstańd konie słabieią y chudną. To naypewniejszy fortel, iako Obrok dadzą, to zamknąć kłódką, abo sługę takiego mieć, coby nie wychodził z Stayniey, aż ziedzą obrok, który zawsze wychędażać, co naylepiej od prochu kazać.

66. A Koniowi przez dzień i przez noc potrzeba zieść Ćwierć Chęcinską Owsa, czwartą część sieczki, dla ochwacenia, a ile z pracy barzo rzecz potrzebna, Siana wiązaniak ceber wzmiesz bo koń w nocy co leży, to wstanie to ie. A Woźnikowi musi lepiej dosypać, bo też ten wiecy pracie.

67. Koni owych kochankow nie wspomina ktore niektorzy kęsem siana, y garścią Owsa, dla chybkości wychować chcą. W prawdzie może poskoczyć po dworcu trocha, ale nie długo, ale aby całodzienną pracą wytrwał, wątpieć gdyz to Końskie przyrodzenie, wiele ieść, iako y w trawach widamy że koń rzadko w nocy y we dnie przestawa ieść. Przeto wysilney pracy potrzeba mu siła ieść.

68. Koniaabyś zaś mógł ku swey potrzebie długo ukazywać, żeby na zdrowiu nie zszedł, abo na nogach, tedy po każdej pracy zapoconey, ma być makryty y wodzony, dla snadniejszego odcichnienia, y nie poić go aż mu dawszy kęs siana. A gdyby gębą wody docknie, podnieś raz abo dwa munsztuk, aby ślinę pierwszą y wtorą wypłokać mógł, gdyż się połkniona slina, naywiecey się Kń ochwaca.

69. A stojąca woda nayzdrowsza Koniowi y mętna bo się nie ochwaci. A ieśliby ciekąca była, tedy ią zamać co nalepiey y potym napoy Konia, to się Koń ani uchwaci, y iuż mu szyenyevsza będzie niż iasna.

Incipit pagina 29

70. W polu iesliby się też samemu trafiło odeść konia, a nie miałbyś go u czego uwiązać, tedy wodze zeym y za nie koniowi nakrzywiszy szyie zawadzić, za zadnie pochwy abo zatroki: ale iest to Kozackie dzieło.

71. Konia gdziebyś też chciał pokazać, któryby nie wielkiego biegu był, tedy go pokazny daleko od oczu ludzkich, Koń zaś rączy przy ludziach wrowni, Koń chodziwy na byrku za pokazaniem nayudatniejszym będzie.

72. Sierść tey nam potrzeba mało wspominać, gdyż te iedno do Woźników obieraiają. Ale to obierać, kto naywiększą chęć do ktorey ma, siwa ta pospolicie dobra bywa, ale się też odmienia (iako ono stara przypowieść) Kto na siwym, a białym nie iężdżał Koniu, nigdy na dobrym. A in Summa gdzie odmian namniey, tam dobroci naywiecey. A gdzie wiele odmian, tam trudno w tym dobrego potrafić.

73. Wiek Konski, każdy w siedmi lat do siebie przydzie. A drugą siedm może ono zupełna moc zachować. Ile tu zwłaszcza u nas dla miernego powietrza, y zdrowey karmi, y wody. A potym iuż po Czternastym Roku na doł mu idzie, by nadaley był żyw.

74. Jeździec zaś na Konia gdy ma wsiadać w strzemię lewe niechay wkłada nogę, iako tego też tryb iest pospolity. A uymie go za grzywę, nie gdzie indzie. A żeby by namniey nie pochylał się, abo piersi ku lękowi przykładaiąc, ale iako pręt stanowszy. A nogi prawie pod się nachyliwszy, ma Konia dosieść, y szrodek swojego kroku na wierzch przysadziwszy, tedy ani w kłosie, ani w bieganiu nie ma namniey, ani na te stronę, ani na ową przemykać się. Ale co naprościey usieść.

75. Jako niektorzy działaią zgarbiwszy się na Koniu

Incipit pagina 30

wsiadaiają, zaś w bieganiu, gdy się na którą stronę przykładą, abo pochyla Koń, dla ubiodrzonego padnienia nogi z owey strony ku śiodłowej ukurczywać zwykli. Zaczym kształtnemu siedzeniu, musi zaraz krzywda być. A tak na Koniu ma siedzieć co naysteteczniey, a iesli usarz, tedy połbotka pośrodkiem W strzemienu nogę przy Koniu, a napiętkiem ku dołu, u boku Konskiego dzierżeć ma. Ale tak iakoby go namniey ostrogami bez potrzeby nie tknął. Ręką lewą z wodzami przy kłąbie między palce ie włożywszy, dla równości. A prawą zasię na swym udzie z koncem wodze, abo buława w ręce prawey, co iest Usarzowi na Koniu wyprawnym naykształtowniey.

76. A na nie wyćwiczonym zaś Koniu, palcat aby miał w ręku prawey, y konia uiąwszy ma zaraz dosieść, poprąg y uzdę dobrze opatrzywszy naprzod. A dosiadszy siedzieć na nim prosto, łydkami obecnie ścisnąw-

szy, za czym mu się nie będą w strzemięniach trząść. W Jarczaku, w tym iuż samemi Kolanami musi się trzymać. W bieganiu tedy aby nigdzie indziej, iedno między uszy Koniowi patrzeć, bo iesli inaczej, będą obadwa barzo chybiali kształtu, a wsiadwszy trochę postać, y zsiadwszy nie płochu z ręku w ręce oddawać go, gdyż iesli inaczej, tedy stąd Konie czerstwe na dosiadanu poskakiwać, a po siedzeniu nazad wybijać zwykli.

77. Staynia, w tey ochędstwo, wedle możności abo upodobania czyiego być może zbudowana. Tylko żeby szeroka nie wąska. Coby po obydwu stron Konie stać mogły, y cudne okna w niey, a żeby głowy Konskie na Wschod Slonca, abo na Południe, abo tez po iedney stronie Konie, a po drugiey okna, żeby pzzestrona (sic!) była

Incipit pagina 31

Dla rzeczy wieszania y wolna. A Komin, y Stoł cudny, dla der y dek kładzenia bydź ma. A przeto nie wąsko zbudowania bywa, bo szeroka zawsze iest ozdobnieysza, także y Konie w niey, iedno pawiment, ubiiać co naylepiey z starych piecysk, żeby twardy był, dla wybijania nog Końskich. A obwarować co nalepiey dla ciepła.

78. Jednak może zadnimi nogoma stać na dylach tylko przednie nogi aby na ziemi: bo się u przednich nog tak zsysza rog, kiedyby nie na ziemi stał. A gdyby to ieszcze mogło być, żeby każdego czasu chędożenia do iakiey mokrości wiwiedzion bywał, aby mu się odwilżał Rog, bo mu to iest na wielkiey pomocy gdyż iako Owce chowaią się na suchych gorzystych mieyscach, tak Konie na mokrych y smuszystych naylepiey się chowało. A dlatego pomaga barzo Koniowi wilgotność wszelka.

79. Konia abyś też na Staniu długo nie chował, ale co trzeci dzień przynamniey abyś go przeieżdżał. Jeśli by też pewnego Jeźdźca nie było, abyś go dał przewodzić, będzie mu to zdrowiey, ku wielkiey pomocy, że mu się żołądek będzie trybował. Także ukracać y ogłaskiwać się za tym będzie. Bo z długiego też stania, wiele chorob przydaie się Koniowi.

80. Izba zaś Maształerska, ktorey acz zawždy, y wedle potrzeby a przynamniey raz w tydzień, choć wpiątek rzecz każdą z Koniiezných y Woźnikow, wychędożona, y oprawiona być ma, y te rynsztunki w opatrzny schowaniu maią być, y według czasu y potrzeby oglądane.

81. Na sadno też rzecz widziała mi się potrzebna oznaymić, podroźnemu lekarstwo, z Kurzego siela mieć przy sobie czerwony proch, y tym prochem, skoro siędzie

Incipit pagina 32

z Konia i poki sadno mokre zawsze posypowac masz, tdy ietym będziesz goił, bo iuż też daley w nadalszym iechaniu szerzyć się nie będzie.

82. Experientia u nas iesli około czego, iako Koń iest wielka, wszystko o znadnie przychodzić będzie za opatrznyim działaniem i chowaniem, y obeściem przemyśłu dowcipnego. Jedno samemu mieć się do wszystkiego, nic niemasz trudnego na świecie chcącemu, gdyż to iest nie mała z tego ozdoba kazdemu y pożytek. Czego wszystkiego wam życzę, abyście za dobrym wprawowaniem umieli we wszystko ku każdej potrzebie, według upodobania swego, tudziesz Oyczyzny tey miłej iako się godzi cnotliwym Synem, postępować, z Przykładow Przodkow swych ku obronie, y Sławie nieśmiertleney.